Numer dzisiejszy zawiera 6 stron.

Należność pocztowa opłacona ryczałtem

Rok VIII. Nr. 205 (2147). Wilno, Niedziela 6 Września 1931 r. Cena 20 groszy.

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno Jagiellońska 3. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2 — 3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1 — 3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9 — 3 ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1 — 3 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od [illegible] — 3 i 7 — 9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. № 80.750. Drukarnia — ul. Ś-to Jańska 1, telef. 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. CENA OGŁOSZEŃ: [illegible] milimetrowy przed tekstem 40 gr., w tekście I, II str.—30 gr., III, IV, V, VI—35 gr., za tekstem—15 gr., kronika redakc., komunikaty—70 gr. za wiersz jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe—30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne [illegible] zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 30% zniżki. Za numer dowodowy 20 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-ciołamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Minister Jędrzejewicz o studjach akademickich.

Wobc powtarzających się w prasie wiadomości o zamierzonem podwyższeniu opłat akademickich, które jednak dotychczas nie znalazły oficjalnego potwierdzenia, przedstawiciel Ajencji „ISKRA" zwrócił się do p. ministra wyzn. relig. i ośw. publ. z prośbą o udzielenie wywiadu w tej tak bardzo aktualnej kwestji.

Pan minister wyraził zgodę na udzielenie informacyj i przyjął przedstawiciela Ajencji „ISKRA", który zadał na wstępie pytanie, czy zamierzone jest rzeczywiście podwyższenie opłat w szkołach akademickich?

— Nie mogę nie przyznać — odpowiada minister Jędrzejewicz, że myśl podwyższenia opłat była i jest rozważana w ministerstwie oświaty bardzo poważnie i wszechstronnie. Wiele względów przemawia za podwyższeniem opłat, wiele — przeciw.

— *Czy Pan Minister nie mógłby się podzielić swemi poglądami na tę sprawę?*

— Owszem. Nie potrzebuję podkreślać, że znana Panu trudna sytuacja finansowa w dużej mierze dotknęła także mój resort. Jest mą gorącą troską, aby z tego powodu jak najmniej ucierpiała praca w uczelniach wyższych. Praca ta — jak Panu wiadomo — nie polega dzisiaj na słuchaniu wykładów i wyuczaniu się skryptów. Już w pewnej mierze w szkole średniej, a cóż dopiero w szkole wyższej powinien uczący się mieć możność istotnej badawczej pracy, skupiającej się około osoby profesora w bibljotece, klinice, laboratorjach, seminarjach i t. p. Te zakłady muszą być jak najlepiej uposażone. Student powinien znaleźć w nich wszystkie, nieraz tak bardzo kosztowne, instrumenty, pomoce naukowe, najnowszą literaturę danej dziedziny wiedzy.

Budżet państwowy, który pokrywa pobory sił naukowych i koszty administracyjne nie może w dostatecznej mierze zapewnić środków na utrzymanie zakładów szkół wyższych na takim poziomie, by tok studjów nie doznawał żadnych przeszkód. Tym też celom służą już obecnie częściowo opłaty studentów. Ponieważ jednakże w pierwszym rzędzie kwoty te idą na pomoc młodzieży (stypendja, domy akademickie, pomoc w naturze, opieka zdrowotna) nieznaczna tylko część pozostaje dla zakładów naukowych. Nic więc dziwnego, że powstała myśl podwyższenia tych opłat z wyłącznem przeznaczeniem nadwyżki na rzecz zakładów naukowych. Myśl ta dyktowana właśnie była troską o dobro młodzieży, która tem intensywniej będzie mogła pracować i tem wcześniej — a więc i taniej — ukończyć studja, im lepiej będą zaopatrzone zakłady naukowe.

— *Podobno opłaty, obecnie pobierane w szkołach wyższych są już wysokie, nawet wyższe aniżeli zagranicą?*

— Porównanie wysokości tych opłat przekona Pana o stosunku jaki w tej mierze zachodzi. Obecnie uiszcza każdy nowowstępujący student jednorazowo 30 zł., ponadto opłaca w pierwszym roku studjów: na wydziale prawnym 120 zł. rocznie, na wydziale chemicznym 196 zł. Opłaty na innych wydziałach wahają się w tych właśnie granicach. Gdy doliczyć opłaty egzaminacyjne w dalszych latach studjów, wypadnie, że student, zdający średnio 7 egzaminów, płaci rocznie najmniej ogółem 171 zł., najwyżej zaś 246 zł. Opłaty związane z oceną pracy przy magisterjach i doktoratach wynoszą 50 zł., za promocję doktorską 50 zł.

— *Czy opłaty w szkołach akademickich zagranicą są wyższe?*

— Niewątpliwie. Wprawdzie immatrykulacja we Francji kosztuje 60 franków a dopłaty roczne za bibljotekę 10 fr., natomiast taksa egzaminacyjna np. przy „licence en droit" wynosi 1140 fr. Pobiera się też we Francji cały szereg opłat specjalnych, na wydziałach prawnych w ramach od 130 do 575 fr., na medycynie i innych wydziałach opłaty te są znacznie wyższe. Dość powiedzieć, że koszty przy uzyskaniu dyplomu farmaceuty wynoszą sumę 1685 fr., pobieraną z tytułu najrozmaitszych opłat. We Włoszech immatrykulacja kosztuje 300 lirów, opłaty roczne od 400 do 900 lirów, nadto pobierane są taksy egzaminacyjne w różnej wysokości od 75 do 300 lirów. W Niemczech wpisowe wynosi 25 mk., inne opłaty zależnie od wydziału i ilości wykładów. Najniższe opłaty wynoszą przy 10 godz. wykładach teoretycznych 160 mk. rocznie. Przy większej ilości godzin, zwłaszcza przy zajęciach praktycznych opłaty dochodzą i przekraczają kwotę 400 mk., opłaty promocyjne wynoszą 200 do 300 mk., w Rumunji pobiera się taksy laboratoryjne które na wyższych latach studjów niektórych wydziałów dochodzą do 4000 lei.

— *Pan Minister skłaniałby się zatem do myśli podwyższenia opłat?*

— I tak, i nie. Zdaję sobie bowiem doskonale sprawę, że podwyższenie opłat byłoby dotkliwym ciosem dla studjującej młodzieży, na tę podwyżkę nieprzygotowanej. Wytężę więc wszystkie siły, aby zapewnić normalny bieg prac w laboratorjach, seminarjach i t. p., oraz aby zapewnić środki na pomoce naukowe nie uciekając się w bieżącym roku akademickim do tej ostateczności, jaką jest podwyższenie opłat. Co więcej, pragnąłbym zapewnić i tej młodzieży która obecnie studjuje i która teraz w mury wyższej uczelni wejdzie, ukończenie studjów przy tej samej wysokości opłat. Będę się zatem starał uzyskać w inny sposób potrzebne środki finansowe, aby tylko nie utrudniać młodzieży akademickiej ciężkiej walki o wiedzę, a nieraz i byt.

— *Czy spodziewa się Pan Minister utrzymać ten stan na stałe?*

— Niestety nie. Do podwyższenia taks musi dojść w interesie normalnego toku studjów młodzieży. Zarządzenie jakie w tej mierze będę musiał wydać, będzie jednak obowiązywało dopiero od roku akademickiego 1932 1933 i obejmie tylko szeregi młodzieży nowowstępującej, która będzie już uprzedzona dosyć wcześnie, wśród jakich warunków wypadnie jej w uczelni wyższej pracować.

Zakończenie XII kongresu FIDAC-u.

PRAGA, 7.8. (Pat.) — W dniu 4 września zakończyły się prace XII kongresu FIDAC-u. Posiedzenie plenarne przyjęło rezolucję w brzmieniu komisyj. Przewodniczącym FIDAC-u wybrany został członek sekcji amerykańskiej Edward White. Z ramienia Polski wszedł do pjrezydjum, na stanowisko wiceprzewodniczącego, gen. Roman Górecki.

Ostateczne skompletowanie rządu angielskiego.

LONDYN. (Pat.) — Wobec dokonania w dniu wczorajszym szeregu nominacyj obecnie rząd został już całkowicie skompletowany. Na 50 nominacyj, zapowiedzianych w chwili formowania się nowego gabinetu, 8 z pośród nich dostało się labourzystom, 11 liberałom i 31 konserwatystom.

Bilans Banku Polskiego.

WARSZAWA ... (Pat.) — Bilans Banku Polskiego za trzecią dekadę sierpnia r. b. wykazuje zapas złota 567.979 tysięcy zł., t. j. o 47 tys. więcej, niż w poprzedniej dekadzie Pieniądze i należności zagraniczne zaliczone do pokrycia wzrosły o 2.303 tys. do 145.170 tys. zł. Również niezaliczone do pokrycia dały nadwyżkę 3.387 tys., podnosząc się do sumy 135.546 tys. zł. Portfel wekslowy wykazuje zwiększenie o 7.775 tys. i wynosi 643.605 tys. złotych.

Również stan pożyczek zastawowych jest wyższy o 9.453 tys. i wynosi 98.041 tys. zł. Inne aktywa wzrosły o 3.317 tys. do 170.168 tys. zł. W pasywach pozycja natychmiast płatnych zobowiązań zmniejszyła się o 58.580 tys. do sumy 226.034 tys. zł.

Obieg biletów bankowych wzrósł o 81.082 tys do 1.245.073 tys. zł.

Stosunek procentowy pokrycia obiegu biletów i natychmiast płatnych zobowiązań Banku wyłącznie złotem wynosi 38.61 proc., pokrycie kruszczowo-walutowe 48,48 proc. Wreszcie pokrycie złotem samego tylko obiegu biletów bankowych wynosi 45,62 proc.

Dowcipni rabusie.

KATOWICE 5.9. Pat. — Dnia 4 b. m. w południe, pod pretekstem spisu ludności, weszło do mieszkania dyrektora Banku Ludowego w Królewskiej Hucie Franciszka Krótkiego 4 osobników i pod groźbą użycia broni steroryzowało służącą, którą za ręce i nogi osobnicy ci przywiązali do krzesła. Następnie w pokoju sypialnym przywiązali dyr. Krótkiego do fotelu, zakładając mu naręce specjalnie przyniesione ze sobą kajdanki. Wreszcie zakneblowali mu usta. Z niezamkniętych szaf i szuflad bandyci zabrali 70 mk. rentowych i 283 złote oraz biżuterję. Po obszukaniu mieszkania zasiedli do kolacji, zmuszając dyrektora Krótkiego do picia. Po dwugodzinnym pobycie sprawcy opuścili mieszkanie. Śledztwo w toku.

ZAKOPANE—BRISTOL. Najtańszyr eprezentacyjny hotel-pensjonat.
Zaciszne, zdrowotne i malownicze położenie nad potokiem. Idealne warunki wypoczynkowe — pierwszorzędny komfort.
CENY BARDZO UMIARKOWANE, CENY BARDZO UMIARKOWANE.
6559 Adres: **Hotel Bristol, Zakopane. Telefon 315.**

Wełnę na szale
i chustki (w kłębkach) w jaskrawych i spokojnych barwach
poleca
POLSKA SKŁADNICA GALANTERYJNA
6374—1 **Franciszka Friliczki, Zamkowa 9, tel. 6-46.**

Łupież, wypadanie włosów i inne niedomagania głowy, pochodzą od starego znoszonego kapelusza

KAPELUSZE Najnowsze włochate **od 8 zł.**
6652 CZAPKI W DUŻYM WYBORZE
E. MIESZKOWSKI, ulica Mickiewicza Nr. 22

Wielki znany w Polsce
CYRK BARAŃSKICH
ul. Mickiewicza 55.
Dziś w niedzielę 6-go września **2 PRZEDSTAWIENIA 2**
Po południu o godz. 4-ej i wieczorem o godz. 8-ej.
25 przeboi światowej sławy 25 oraz wiele innych numerów sił krajow. i zagranicznych. Na popoł. przedst. ceny na wszystkie miejsca zniż. do połowy. Przy cyrku **zwierzyniec i menażerja,** oglądać można od godz. 9 rano do 10 wiecz. bez przerwy

Orzeczenie Trybunału Haskiego
w sprawie niemiecko-austrjackiej unji celnej.

GENEWA 5.9. Pat. — Agencja Reutera donosi, iż Stały Trybunał Sprawiedliwości Międzynarodowej orzekł 8 głosami przeciwko 7, iż projektowana unja celna austrjacko-niemiecka niezgodna jest z protok. genewskim. Na 8 sędziów, którzy orzeczenie to wydali, 7 orzekło również, że projekt ten niezgodny jest z art. 88 traktatu w St. Germain. Pozostałych 7 sędziów, a między innymi sędzia angielski Harst i amerykański Kellog, podpisali wspólną deklarację, uznającą projekt austrjacko-niemieckiej unji celnej za zgodny z protokółem genewskim i art. 88 traktatu w St. Germain.

(Wiadomość nieoficjalną o powyższem orzeczeniu T. S. M. podawaliśmy już w numerze środowym „Kurjera Wil." z dnia 2 b. m. *Przy. Red.*).

Odgłosy.

GENEWA 5. 9. Pat. — Fakt, że Trybunał w Hadze wypowiedział się tylko co do niezgodności projektu unji celnej z protokółem genewskim powstrzymując się od stwierdzenia jego niezgodności z traktatem w St. Germain, jest uważany jako nieposiadający konsekwencyj, gdyż protokół genewski stanowi uzupełnienie traktatu w St. Germain.

Wszystkiemu winna... Francja.

BERLIN, 4. IX. (Pat). Prasa niemiecka w dalszym ciągu komentuje rozwój spraw anschlussowych w Genewie. Organa zbliżone do rządu przypisują winę za klęskę procesowi gospodarczemu po wojnie, który w wysokim stopniu uzależnia Austrję i Niemcy pod względem finansowym od zagranicy. Powszechna jest opinja, że oświadczenia Schobera i Curtiusa złożone zostały pod bezwzględną presją finansową Francji. W obronie ministra Curtiusa podnoszą się bardzo nieliczne głosy. W prasie nacjonalistycznej przebija pozatem żal, że korzystna dla Niemiec aktywność Wielkiej Brytanji, wyrażająca się dodatnio w polityce międzynarodowej Hendersona, została tak nagle przez Francję sparaliżowana.

François-Poncet o t. zw. kwestji wschodniej.

BERLIN 5. 9. Pat. — Na zapytanie jednego z genewskich korespondentów niemieckich, zwrócone do François - Ponceta, co rozumie on pod rozwiązaniem kwestyj wschodnich — sprawę korytarza, czy też Locarno wschodnie, minister francuski miał odpowiedzieć: „Jedno i drugie". Na dalsze pytanie, w jakim porządku, François - Poncet odpowiedział: „Najprzód Locarno wschodnie".

Zatrzymani w Rydze Ukraińcy
zostaną wysiedleni z granic Łotwy.

RYGA 5.9. Pat. — Policja polityczna zakończyła w dniu 5 b. m. badanie Jabłonowskiego i Piątkowskiego, zatrzymanych na statku „Everena" i po stwierdzeniu braku wszelkich cech przestępstwa, zarówno politycznych jak kryminalnych, przekazała ich prefekturze celem wysłania poza granice państwa jako niepożądanych cudzoziemców.

Aresztowanie podejrzanego osobnika.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

Ze Lwowa donoszą, że w Borysławiu aresztowano studenta narodowości ukraińskiej dezertera z wojska. Znaleziono przy nim 2rewolwery i kilkaset naboi.

Wobec tego, że śledztwo co do aresztowanego toczy się, nazwisko jego trzymane jest w tajemnicy.

Morderstwo wykryte po ośmiu latach.

POZNAŃ Pat. — Tajemnica trupa, znalezionego wczoraj w piwnicy jednego z domów przy ul. Półwiejskiej w Poznaniu, została w zupełności wyjaśniona.

Są to zwłoki Józefa Jankowiaka, posłańca jednego z banków poznańskich. W lecie 1923 roku Jankowiak, mając wówczas lat 16, zaginął w tajemniczy sposób. Ponieważ miał przy sobie powierzoną mu przez bank większą sumę miljona mk., posiadających wartość kilkunastu tysięcy obecnych złotych a wkrótce po jego zaginięciu nadszedł rzekomo od niego do rodziców list z wiadomością, że wyjeżdża w świat, przypuszczano, że popełnił on sprzeniewierzenie i zbiegł zagranicę. W tym też kierunku policja prowadziła poszukiwania.

Obecnie, po stwierdzeniu tożsamości zwłok, okazało się, że Jankowiak padł ofiarą mordu rabunkowego, a dalsze dochodzenia ustaliły, że mordercą jest jego szwagier, który w krytycznym czasie, jako narzeczony siostry ofiary, przebywał w jego towarzystwie. W kilka miesięcy po zaginięciu Jankowiaka morderca poślubił jego siostrę i po pewnym czasie wyjechał do Francji, gdzie dotąd przebywa. Wobec tego, że adres jego jest znany, władze polskie zwróciły się do władz francuskich telegraficznie z prośbą o aresztowanie mordercy. Nazwisko mordercy władze trzymają narazie w tajemnicy.

Olbrzymi pożar.

BRZEŚĆ n. Bugiem 5.9. Pat. — We wsi Olszany pow. stolińskiego wybuchł wielki pożar, którego pastwą padło 79 domów mieszkalnych. 80 stodół, 66 szop, 85 spichlerzy oraz wiele inwentarza żywego i martwego na szkodę 108 mieszkańców tejże wsi. Jak ustaliło śledztwo, pożar powstał wskutek wadliwej budowy komina, w jednym z domów. Straty są bardzo znaczne.

Cholera rozszerza się.

BASSORAH 5.9. Pat. — Epidemja cholery w pewnych prowincjach Iraku rozszerza się z wielką szybkością. Od 8 sierpnia zanotowano 239 wypadków cholery, z czego 389 śmiertelnych. Epidemja rozszerza się również wzdłuż biegu rzeki Tygrysu. W prwincji Amara zanotowano 60 wypadków cholery, z tego 51 śmiertelnych.

Koncesjonowane przez Kuratorjum Okręgu Szkolnego Wileńskiego
Koedukacyjne Kursy Wieczorowe
(z programem gimnazjum państwow.)
6390 **im. „Komisji Edukacji Narodowej"**
(pod protektoratem Polskiej Macierzy Szkolnej w Wilnie)
mieszczące się przy ul. Uniwersyteckiej Nr. 9.
Od dnia 20 sierpnia przyjmują zapisy na rok szkolny 1931/32 do wszystkich klas gimnazjum, typ humanistyczny i matematyczno-przyrodniczy, system półroczny.
Zakres: Duża matura, mała matura, szkoła powszechna. Odczyty. Lekarz szkolny. Nauka rozpocznie się dnia 3-go września.
Sekretarjat Kursów czynny od godz. 16 do 19-ej po poł. prócz niedziel i świąt.

ORGANIZUJE SIĘ
Przedszkole z początkowem nauczaniem
NA ANTOKOLU
dla dzieci w wieku od 3 i pół do 8 lat. Zgłoszenia codziennie od 10—13 i od 15—17.
Antokol, ul. Złoty Róg 13 m. 1. 6544-1

GIMNAZJUM koedukacyjno-humanistyczne **DLA DOROSŁYCH**
Im. ks. PIOTRA SKARGI 6686
WILNO, ULICA MICKIEWICZA 22 (lokal gimnazjum E. Dzięcielskiej).
Przyjmuje kandydatów od lat 18-tu do klas od 4-ej do 8-ej włącznie. Typ uczelni humanistyczny z oddziałem matematyczno-przyrodniczym. Język niemiecki lub francuski. Egzaminy wstępne do wszystkich klas rozpoczną się dnia 31 sierpnia. Wykłady odbywać się będą od godz. 16.30 do 21-ej. Kancelarja Gimnazjum czynna codziennie w godz. 17—19.
ROK SZKOLNY ROZPOCZNIE SIĘ DNIA 2 WRZEŚNIA 1931 ROKU.

Maturalne Koedukacyjne Kursy Wieczorowe
„Rozpowszechniania Średniego Wykształcenia"—Wilno, ul. Biskupia 4/6.
Typy: humanistyczny i matematyczno-przyrodniczy. Kursy są zaopatrzone we wszelkie pomoce naukowe: gabinet fizyczno-chemiczny, przyrodniczy z pracownią oraz bibljotekę.
Sekretarjat czynny codziennie oprócz świąt od godz. 11 rano do 7 wiecz.

Gloria
znane ze swej dobroci polskie ostrze do golenia
odznaczone medalami w kraju i zagranicą
WSZĘDZIE DO NABYCIA.

Przygotowawcza szkoła do gimnazjum
Bohd. Jankowskiej - Machcewiczowej
Mickiewicza 7, m. 2. Przyjm. zapisy codz. w g. 11-1 i 4-5. Początek zajęć 3 września

Dr. med. L. Łukowski
(chor. dzieci) przyjechał
Zawalna 2. Tel. 592. 5680

POLSKA
Szkoła Początkowa Haliny Siewiczowej
ulica Uniwersytecka Nr. 1.
6600 Przyjmuje zapisy dzieci od lat 7 do 11 codziennie od godz. 12 do 3 po poł.

Dr. Marja Petrusewiczowa
choroby kobiece
wznowiła przyjęcia
4— **ul. Mickiewicza 37.** 6596

PAŃSTWOWY
Roczny Kurs Tkactwa
zostaje otworzony od 15 września
przy Państwowej Średniej Szkole Przemysłowo-Handl. im. E. Dmochowskiej. Zapisy bez ograniczenia wieku i cenzusu przyjmuje sekretarjat szkoły (Wileńska 10) codziennie od g. 9 do 2-ej.
6616

Dr. ZARCYN
(chirurg) **powrócił**
ul. Słowackiego 24. 6675

Dr. E. GLOBUS
choroby skórne i weneryczne
ul. Wileńska 22, **powrócił.**

Tani Tydzień Pończoch!
JAN ROCHOWICZ
Wilno, tel. 182, Wielka 9.
Rozpoczyna sezon
reklamową sprzedażą pończoch!
Najwyższe gatunki! Najniższe ceny!

Dr. med. Eug. Klemczyński
ginekolog
wznowił przyjęcia.
Kalwaryjska 6 m. 10, tel. 15-45
od godz. 6—7 wiecz. 6656

ZŁOTE MEDALE! LISTY UZNANIA!
PIANINA
najwybitniejszej fabryki **W. JÄHNE**
uznane za najlepsze w kraju.
O dobroci instrumentów firmy W. Jähne, na które daje się długoletnią gwarancję, świadczą liczne uznania ze sfer artystów, jak również na każdej wystawie uzyskane
ZŁOTE MEDALE GRAND PRIX.
Wyłączna sprzedaż
W SALONIE WYSTAWOWYM N. KREMER
UL. TROCKA 9.
Ceny reklamowe! Prosimy przekonać się!
Oglądanie nie zobowiązuje do kupna! 6676

Pożegnanie wicewojewody Kirtiklisa.

Społeczeństwo wileńskie żegna dzisiaj Wicewojewodę łódzkiego p. Stefana Kirtiklisa, który w ciągu ubiegłego dziesięciolecia swą różnorodną działalnością związany był niemal przez cały czas z Wilnem i Wileńszczyzną, a ostatnio, w ciągu półrocza pełnił obowiązki najwyższego przedstawiciela władzy administracyjnej w naszym kraju po p. Władysławie Raczkiewiczu. Tu w Wilnie p. Stefan Kirtiklis rozwinął swą działalność organizacyjną i społeczną i wykazał w tej również dziedzinie duże uzdolnienia, które mu otwierały coraz wyższe stopnie w hierarchji urzędowej i społecznej.

Urodził się w r. 1890 w Kolnie, Ziemi Łomżyńskiej z rodziców pochodzących ze Żmudzi. Do gimnazjum uczęszczał w Łomży. Już jako uczeń niższego gimnazjum pracuje w tajnych organizacjach a w piątej klasie zostaje aresztowany i staje przed sądem polowym. Zwolniony z więzienia dzięki usilnym staraniom, bierze w dalszym ciągu udział w pracy konspiracyjnej i jeszcze dwukrotnie jest aresztowany. Uczestniczy w walce o szkołę polską.

Po ukończeniu średniej szkoły wyjeżdża na wyższe studja zagranicę, studjuje w Brukseli nauki społeczne i ekonomiczne. Powróciwszy do kraju w roku 1914, w chwili wybuchu wojny znajduje się w Warszawie, gdzie wstępuje do Bataljonu Warszawskiego, skąd po zajęciu Warszawy przez Niemców, zostaje odkomenderowany do Polskiej Organizacji Wojskowej i działa w całym szeregu miast. Jest komendantem okręgu w Kielcach, póź niej w Radomiu.

Ścigany przez okupacyjne władze austrjackie przedostaje się do Warszawy, poczem do Lublina, gdzie bierze udział w tworzeniu Rządu Ludowego i organizuje kadry służby bezpieczeństwa. Wiosną 1919 r. wezwany zostaje do akcji wileńskiej, bierze udział w wyprawie i staje 19 kwietnia 1919 r. w Wilnie. W pamiętnych dniach kwietniowych tworzy Samoobronę Wileńską i jest jej komendantem. Aż do ponownej inwazji bolszewickiej rozwija w Wilnie ożywioną i pożyteczną działalność. Opuszcza Wilno w lipcu 1920 roku jako jeden z ostatnich cofając się na Orany, gdy już bolszewicy byli na przedmieściach i wraca do niego po służbie na Wołyniu w październiku, na czele oddziału lidzkiego, z którym zgłosił się pod rozkazy generała Żeligowskiego.

Mianowany szefem wydziału bezpieczeństwa Litwy Środkowej w największych trudnościach wśród najcięższych warunków, stworzonych przez wszystkie przejścia wojenne w kraju szczególnie zniszczonym, pełnym uciekinierów, przy niezwykłej przestępczości, ujmuje pewną i wytrawną dłonią bezpieczeństwo publiczne, organizuje jego podstawy, na których dziś się ono opiera. Po przyłączeniu Litwy Środkowej do Polski przeprowadza likwidację pasa neutralnego. Na tem stanowisku, jako dowódca Związku Bezpieczeństwa Kraju, wśród nieustannie trwających w pasie neutralnym walk, potrafił z garstką ludzi utrzymać linję graniczną którą Litwini usiłowali przesunąć na swoją korzyść kosztem pasa neutralnego.

Po likwidacji pasa neutralnego zajmuje stanowisko w żandarmerji wojskowej w Grodnie skąd wraca do Wilna z początkiem roku 1927 jako naczelnik wydziału bezpieczeństwa w Urzędzie Wojewódzkim. Działalność swą rozszerza daleko poza ramy urzędowej pracy i rychło staje w rzędzie wybitnych działaczy i organizatorów społecznych w Wileńszczyźnie. Wymagający wobec innych, zarazem jednak wobec siebie, prowadzi swoje agendy w sposób umiejętny i sprężysty zdobywając sobie niebawem miano znawcy zagadnień bezpieczeństwa publicznego.

Obdarzony silną wolą i łatwością decyzji, nie unika najtrudniejszych problemów. Na wyróżnienie zasługuje polityka narodowościowa, której jest jednym z najlepszych znawców i w której zdobywał się na śmiałe posunięcia. Bogata w rezultaty była również działalność organizacyjna p. Kirtiklisa, zwłaszcza na terenie organizacyj b. wojskowych.

Energję i sprężystość, połączona z szybką orjentacją w zagadnieniach bieżących, ujawnione już w okresie poprzednim, szczególnie w czasie zajmowania stanowiska szefa bezpieczeństwa publicznego, przeniósł p. Kirtiklis i do swej pracy na stanowisku wicewojewody wileńskiego, którym został mianowany w r. 1929. Rozszerzając coraz bardziej swoje zainteresowania, stał się nowy wicewojewoda czynnikiem ważkim i wpływowym w rozmaitych gałęziach życia publicznego Wilna. On sam, jak i jego małżonka, p. Janina Kirtiklisowa organizatorka Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet oraz Klubu Społeczno-politycznego, który skupiał elitę umysłową i towarzyską Wilna i zaznaczył się poważną pracą, wyrośli na tle swej działalności wileńskiej na społeczników w dużym stylu, zawiązując w ten sposób silne węzły z życiem i pracą społeczeństwa wileńskiego.

Po powołaniu wojewody Raczkiewicza na stanowisko Marszałka Senatu, pełni wicewojewoda Kirtiklis obowiązki wojewody przez kilka miesięcy zdobywając sobie w tej odpowiedzialnej roli uznanie licznych kół miejscowego społeczeństwa. Do ostatnich jego czynów społecznych o trwałem znaczeniu należy stworzenie w Wilnie Muzeum Sztuki Współczesnej, którego był głównym inicjatorem i realizatorem.

Przechodząc do pracy na innym terenie, żegnany jest p. Kirtiklis w Wilnie z żalem i wdzięcznością za owocną pracę, energję i trwały wkład wniesiony w życie Wileńszczyzny. Towarzyszą mu też najlepsze życzenia społeczeństwa wileńskiego na dalszą drogę jego pracy.

Uroczyste otwarcie Targów Wschodnich.

LWÓW 5.9. Pat. — W dniu 5 b. m. odbyło się uroczyste otwarcie 11-ych targów wschodnich. Z tej okazji o godzinie 10 rano odprawione zostało w bazylice katedralnej uroczyste nabożeństwo, po którem zebrani tam licznie przedstawiciele władz udali się do sali Teatru Wielkiego, gdzie nastąpiła uroczysta akademja. W akademji tej wziął udział reprezentant rządu wiceminister przemysłu ihandlu dr. Doleżal delegat ministra spr. zagranicznych dr.Bertoni, oraz wielu innych przedstawicieli władz państwowych i społecznych.

Po akademji wypełnionej przemówieniami i działem muzykalno wokalnym przedstawiciele władz udali się na plac Targów Wschodnich, gdzie, u wejścia do pałacu Sztuki, wiceminister Doleżal dokonał symbolicznego przecięcia wstęgi, ogłaszając w imieniu rządu i ministra przemysłu i handlu XI Targi Wschodnie za otwarte.

Projekt paktu o nieagresji gospodarczej

zbada specjalna komisja.

GENEWA 5:9. Pat. — Na posiedzeniu komisji europejskiej w dniu 5 b. m. omawiano projekt paktu o nieagresji gospodarczej, przedłożony przez delegację sowiecką. Minister Flandin oświadczył, że Francja aprobuje tę propozycję, lecz sądzi, że forma zaproponowana przez Sowiety nie może doprowadzić do pomyślnych rezultatów. Dlatego też przedstawi kontrpropozycję, gdyż pragnie przeciwstawić się manewrom, które umożliwiły państwom o specjalnym systemie gospodarczym ukrywanie się poza monopolem handlu zagranicznego celem atakowania systemów państw cudzoziemskich, przy jednoczesnem podawaniu się za ofiarę zarządzeń ochronnych, wydawanych przez inne państwa.

Ostatecznie komisja postanowiła utworzyć komitet specjalny dla rozpatrzenia projektu paktu o nieagresji gospodarczej i wszelkich innych ewentualnych propozycyj w tym względzie, z zastrzeżeniem aprobowania ich przez Zgromadzenie. Na tem sesja komisji została zamknięta.

Schober podał się do dymisji?

WIEDEŃ 5.9. Pat. — Prasa donosi, że wicekanclerz dr. Schober, zrażony atakami prasy, wręczył przed swoim wyjazdem do Genewy kanclerzowi swą dymisję. „Mittagsztg." zamieszcza oświadczenie kanclerza dr. Burescha, który potwierdza, że dr. Schober przed swym wyjazdem do Genewy złożył podanie o dymisję. Decyzja w tej sprawie nastąpi jednak dopiero po powrocie z Genewy dr. Schobera, to jest we środę.

Wszystkie wersje i pogłoski na temat ustąpienia dr. Schobera należy traktować jako przedwczesne. Z innej strony donosi „Mittagszg.", że pozostanie dr. Schobera w gabinecie zależeć będzie od tego, czy dr. Curtius pozostanie nadal na stanowisku. Jeżeli dr. Curtius ustąpi, wówczas będzie także pozostanie dr. Schobera nie do utrzymania.

Prasa żydowska o ś. p. T. Hołówce.

„Dos Judisze Togblat" z dnia 3 września krytykuje sjonistyczno-radykalne „Nowe Słowo", które w dniu 2 bm. zamieściło artykuł wstępny, poświęcony pamięci Tadeusza Hołówki. Dziennik ortodoksyjny przytacza niektóre ustępy tego artykułu, w myśl których ś.p. Hołówko uznawać miał obóz sjonistyczn. za „właściwy adres żydostwa polskiego" i tylko tragiczny zgon, przeszkodził Mu w stworzeniu „pomostu do odradzającego się żydostwa, dla którego żywił uznanie i szacunek". „Dos Judisze Togblat" oświadcza, że Tadeusz Hołówko nie może niestety stwierdzić, jak dalece zgodne jest to z prawdą, ale wiadomo jest dziennikowi bardzo dobrze, jaką ofertę zgłosili radykalni sjoniści w ostatnich tygodniach.

Również „Hajnt" z dnia 3 września polemizuje z wymienionym artykułem, nie wymieniając jednak wyraźnie organu, który go zamieścił. Dziennik oświadcza, iż nie zamierza wdawać się w polemikę co do tego, czy Zmarły rzeczywiście reprezentował pogląd, iż sjoniści stanowią „właściwy adres" żydostwa polskiego i że na nich powinien opierać się rząd i ich pomocy szukać. Jeśli bowiem dzienniki żydowskie wskazywać będą czynnikom rządowym „właściwy" adres, to dowodzi, iż uznają one, że rząd powinien we wszystkich adresach żydowskich znaleźć „właściwy". Takie postawienie sprawy, kryje w sobie — zdaniem dziennika — niebezpieczeństwo dla interesów żydowskich. „Właściwy" adres nigdy nie będzie jedynym i w ten sposób czynniki zewnętrzne będą w wewnętrznych sprawach żydowskich decydować na korzyść jednej lub drugiej strony. Orjentacje prowadzą do tego, iż postulaty Żydów, jako całości, pozostają niewypełnione. Dziennik pragnie, aby rząd orjentował się jedynie na Konstytucję i na wszystkie uroczyste zobowiązania, w myśl których Żydzi są w Polsce równouprawnieni jako obywatele i jako naród. Wówczas w żydowskiem życiu politycznem i w stosunku ludności żydowskiej do państwa wytworzyłaby się harmonja pożądana tak bardzo dla państwa, niemniej niż dla ludności żydowskiej.

Walący się dom

zagrzebał pod sobą całą rodzinę.

KATOWICE 5.9. Pat. — W nocy 5 września we Frydku w pow. pszczyńskim wskutek silnej wichury zawaliły się ściany domu, który w dn. 1 września spłonął częściowo od uderzenia pioruna. Pod gruzami zginęła rodzina Karola Boreckiego, składająca się z żony i 6 dzieci. 8-letni syn doznał ciężkich poparzeń. Sam Borecki był podczas wypadku nieobecny w domu.

Obchód żałobny w Wilnie ku czci ś. p. Tadeusza Hołówki.

Nabożeństwo w zborze ewang.-reform. na Zawalnej.

O godz. 18-ej i pół rozpoczęło się nabożeństwo żałobne, za duszę ś. p. Tadeusza Hołówki w pięknym, klasycznym zborze na Zawalnej. Wielkie jego wnętrze ledwo pomieścić mogło tych, którzy uczcić chcieli pamięć tragicznie z pośród nas odeszłego bojownika o wielkie i święte ideały, człowieka o wielkiem i czystem sercu.

Nabożeństwo celebrował ks. Jan Kurnatowski. Okolicznościowe słowa Ewangelji przeplatał śpiew bardzo dobrego chóru.

Przy końcu nabożeństwa przemówił z kazalnicy ks. Superintendent Jastrzębski.

Rozpoczął słowami Ewangelji, a potem już mówił o drogim nam wszystkim zmarłym, o zgrozie jaką przejęła całą Rzeczpospolitą wieść o dokonanym na Nim okrutnym mordzie.

Sięgnął do naszej przeszłości historycznej, stwierdzając, że tak straszliwe zbrodnie nie były w niej znane.

Dziś są częste nawet i trzeba wytężonej akcji społecznej, aby te jakieś okropne miazmaty w obecnej, niepodległej Ojczyźnie zniweczyć.

Trzebaż było temu rycerzowi bez zmazy przebyć wszystkie, najgroźniejsze fronty, najcięższe, nieopisane trudy, trzebaż mu było wyżyć z ciężkiej rany zadanej kulą wroga na placu otwartego z nim boju, w drodze do Wolnej Polski, aby teraz w pokojowej, przecież bezkrwawej pracy, pełnej poświęcenia równie jak i tamta czystej i szlachetnej działalności lec od zbrodniczej, skrytobójczej, ale bądź co bądź — bratniej kuli...

Akademja.

Po wzniosłem i pełnem uczucia kazaniu superintendenta niebawem nabożeństwo zostało zakończone. Niemal bezpośrednio stąd udała się znaczna część uczestników tego obchodu na inny do Auli Kolumnowej U. S. B. na Akademję Żałobną która rozpoczęła się o godzinie 20-ej i pół.

Zainaugurował ją zawsze wspaniały i zawsze przejmujący nieśmiertelny „Marsz Żałobny" Chopina wykonany przez orkiestrę 1 p. p. Leg. Zagaił Akademję senator mec. Witold Abramowicz.

Mówił o wielkiej idei współpracy narodów, której niezłomnym bojownikiem był Zmarły. Mówił o tem, że jego szlachetnym, prawym metodom i dążeniom przeciwstawiły się metody gwałtu i okrucieństwa. Jego rycerską otwartą akcję spotkał skrytobójczy mord.

Zginął Tadeusz Hołówko. Strata z którą nie można się pogodzić. Zostaliśmy jednak my, my wszyscy jego towarzysze pracy i przyjaciele, którzy jego dzieło w myśl jego ideałów i wskazań będziemy prowadzić nadal.

Następnie senator prof. Jundziłł wygłosił swój pełen akcentów wzruszenia i liryzmu — jak go w programie obchodu nazwano — „referat", a ściślej — rodzaj szkicu literacko-biograficznego, poświęconego Tadeuszowi Hołówce.

W przemówieniu swem p. prof. Jundziłł przeprowadził zasadniczą myśl: są istnienia, których czyn przerasta tajemnicę śmierci.

Po omówieniu całego życia ś. p. Tadeusza Hołówki od wczesnego dzieciństwa w sercu Azji aż do chwili ostatniej, zatrzymał się dłużej nad ideologją Zmarłego i Jego ustosunkowaniem się do sprawy współżycia narodowości. Myśli rzucone przez ś. p. Tadeusza Hołówkę w pracy i pismach— stwierdza mówca — rozbudziły — nie jedno sumienie i serce i nie umrą z Nim.

Zakończył swój referat p. profesor słowami „Gdy trzeba było walczyć— walczył, gdy trzeba było cierpieć, — cierpiał, gdy przyszedł czas pracy twórczej — tworzył, i z głębin duszy wysnuł najpiękniejszy sen o Polsce—

Szedł z nim do ludzi, szedł do otaczających go braci i porywał za sobą.

Lecz jakże trudnem jest zwycięstwo ideału.

Złe moce kulami przeszyły piękne polskie serce.

Cześć wielkiej polskiej duszy".

Po sen. Jundzille przemówił p. Nekanda Trepka w imieniu Białorusinów. Sięgnął pamięcią do czasów wspólnej, ramię przy ramieniu, walki polsko-białoruskiej z caratem. rzekł, iż po rozgromieniu ciemiężycieli zwrócili się Bałorusini do dawnych towarzyszów dawnej walki — jednym z nich był ś. p. Tadeusz Hołówko. Nie zawsze się z nim zgadzali, często dzielily ich różnice przekonań, ale zawsze mieli jaknajpełniejszy szacunek dla niego za jego niczem niezaprzeczoną uczciwość, za jego zawsze prawe, szczere i otwarte traktowanie każdej kwestji.

Dokonana na nim krwawa zbrodnia wstrząsnęła do głębi społeczeństwem, które zaprotestowało gorąco przeciw temu aktowi teroru, stwierdzając że idei nie można zabić kulami.

Po tych przemówieniach nastąpiły recytacje artystów teatrów miejskich. P. Teresa Marecka wygłosiła sonet z „Anioła Śmierci" Tetmajera p. Irena Ładosiówna wiersz Włodzimierza Słobodnika p. t. „Orzeł" nakoniec p. Ziemowit Karpiński przeczytał bardzo piękny, nawskroś przesycony najczystszą poezją fragment z książki Tadeusza Hołówki „Przez dwa fronty".

Zagrała orkiestra 1 p. p. Leg, poczem znów zabrał głos senator mec. Abramowicz, zamykając akademję krótkiem przemówieniem, w którem m. inn. zaznaczył, że chociaż dokonana na nieodżałowanym Zmarłym zbrodnia poruszyła w całym kraju wielkie fale oburzenia, to jednak nie damy się temu oburzeniu ponieść, nie będziemy szukali żadnego ostrego odwetu. Najlepszą odpowiedzią na to będzie dalsza praca, taka jakąby czynił sam zmarły, którego ideały są ideałami całej dawnej naszej Rzeczypospolitej na tej i innych Jej ziemiach, w myśl ciągle żywych jeszcze tradycyj Jagiellonów.

Postulaty katalońskie uwzględnione w konstytucji hiszpańskiej.

MADRYT. (Pat.) — Pomiędzy prezydentem republiki Zamorą a deputowanymi katalońskimi Carnero i Hurtado osiągnięte zostało porozumienie w sprawie ostatecznego tekstu tej części projektu konstytucji, co do której reprezentanci Katalonji żądali wprowadzenia modyfikacyj. Nowy tekst zostanie przedstawiony prezydentowi Macii oraz parlamentarnej komisji konstytucyjnej.

ZDJĘCIA AMATORSKIE z PARYŻA

IV.

Podróż po Montparnassie.

Z Montparnassem zapoznał mnie Aleksander Janta-Połczyński, t. zw. pan Olo, przemiły, młodziutki, znany już dobrze literat.

Byliśmy razem w hotelu Majestic, najwytworniejszym paryskim hotelu, na koncercie słynnej Ninon Vallin, i jakoś dziwnie nie chciało nam się potem wracać do domu. Wówczas pan Olo zaproponował mi „Dominika".

— Co to jest? — spytałam trochę przerażona, gdyż Paryża jeszcze dobrze nie znałam, a po mojej mózgownicy pokutowały różne przesądy prababek o nocnej rozpuście w Paryżu.

— „Dominik", to knajpa rosyjska na Montparnassie; zobaczy pani, jak tam przyjemnie.

Pan Olo był w smokingu, ja zaś w wieczorowej toalecie i w sortie — ale ponieważ w Paryżu wszystko wolno i nikt nikomu nie dziwuje się, pojechaliśmy zatem metrem i to drugą (tą podlejszą!) klasą na Montparnasse.

Było już dobrze po północy, gdy weszliśmy do „Dominika". Jest to mały i niski lokalik obstawiony wąskiemi bufetami, przy których od wewnątrz kręcą się przemęczeni i zasapani garsoni, a od zewnątrz na wysokich taboretach zasiadają rozbawieni goście. „Dominik" słynie z małorosyjskiego barszczu, kulebiaki, zakąsek i „czystej".

Spróbowaliśmy wszystkiego po trochę i było nam bardzo wesoło.

— Czy pani była już w „boîcie" *)?—spytał mnie mój towarzysz.

— Nie! nigdy! ale mam straszną ochotę zobaczyć prawdziwą „boitę"!

— No to chodźmy! Tuż obok jest „College Inn" przemiła dziura. Mają tam świetne aleksandrynki.

— Co to „aleksandrynki"?

— Zaraz pani zobaczy.

Wyprowadziliśmy się tedy od „Dominika" i za chwilę pan Olo podnosił zasłonę z czarnego aksamitu dzielącą lokal boîty od ulicy.

Pojęcia nie mam, dlaczego pan Olo polecił mi nakazującym tonem iść na prawo. Zali zwątpił nagle w moje zdolności orjentacyjne? Na lewo był przecież bufet z baterją butelek i białym mixterem, nawprost zaś drzwi z napisem „Lavabo" — Gdzież zatem można było iść jeśli nie na prawo? Stało tam może 7 małych stolików, wzdłuż ścian czerniły się wąskie, pluszowe kanapki, podłoga wyłożona czarnem suknem miała pokaźną łysinę dancingową. Ciemne ściany pozawieszane były dziwacznemi sprzętami: a więc talja kart ułożona jak do rozgrywki w pokera, szachownica z przyklejonemi szachami w mata królowi i królowej, rapiry, maski fechtunkowe, kijek do golfa, szpicruta, dżokejka, wachlarze z wojennych banknotów (między niemi i nasze polskie 100 markówki z Kościuszką), czapki studenckie etc.

W kącie $^1/_3$ salki zajmował doskonały czarny fortepian, a za nim, zalany do czerwoności taper-Amerykanin dokazywał cudów, naśladując orkiestrę jazzową i improwizując na poczekaniu binesy, tanga i inne trotty.

Tuż przy nim siedział samotny młodzian i wlewał w siebie szampana z miną samobójcy. Z drugiej strony szalało przy cocktail'ach i tańcu irlandzkie towarzystwo złożone z trzech młodych mężczyzn i jednej panny(?!)

Młoda Irlandka nieprawdopodobnie wysoka i szczupła, o rudawych włosach i długiej twarzy, była raczej brzydka, zwłaszcza, że alkohol wypolerował jej nos i policzki na kształt szkarłatnego zwierciadła, oczy zaś zamił mgiełką niebezpiecznych oparów. Ale promieniowało z niej szczęście i powodzenie. Oto wszyscy trzej chłopcy starali się dziś o jej względy, a ona, w poczuciu swej siły, nie wybierała żadnego! Może przyjdzie ten czwarty? Ten jedyny? Tańczyła niezmordowanie — wciąż inny brał ją w ramiona, ona zaś przystawała tylko na krótką chwilę przy stoliku, wychylała duszkiem coctail i już gięła się dalej w zielonej obcisłej sukni, nieładna, koścista, pewna swej zwycięskiej kobiecości.

W kąciku pod oknem całowała się młoda parka. Oboje przystojni i dobrze ubrani. Nic do siebie nie mówili, tylko trzymali się za ręce i pili dwoma słomkami z jednego kieliszka patrząc sobie w oczy — zaś w chwilach wolnych od całowania tańczyli tango przylepieni do siebie jakby syndetikonem od policzków począwszy, na kolanach skończywszy.

Byłam zbudowana ich wielką miłością, ale zapytywałam się w duchu, (nie chcąc gorszyć młodszego odemnie p. Ola): „poco oni tu czas trasą"?

Przy największym stoliku siedziała para grubych étrangérów. Napewno małżeństwo. Nie całowali się, jeśli tańczyli, to umiarkowanie, rozmawiali mało, pili średnio, nie roześmiali się ani razu.

— Deux alexandrines! — zamówił pan oto, i nareszcie dowiedziałam się co oznacza to wdzięczna nazwa. Przyniesiono nam śmietankowe cocktaile posypane kakaowym proszkiem, z mieszaniną szampana, koniaku i wermutu.

Dobrze! Bardzo dobrze!

Piłoby się tego bez końca i miary, jako że gładko przechodzi przez gardło, na podniebieniu pozostawia smak lodów czekoladowych a w głowie objawienie życia w nowej lepszej formie.

Zacne aleksandrynki!

Nie wiem jak wiele czasu strawiliśmy przy nich i przy bluesach — ale nagle stało się coś nieoczekiwanego.

Oto ponury i samotny młodzian wyrzucił tapera, siadł do fortepianu i począł grać.

Najpierw jakieś luźne takty, niepowiązane motywy — potem uroczą wiedeńską piosenkę:

— Ich hälte dich so gerne.

Noch ein mal allein geseh'n... — a potem rapsodje i Liebestraum Liszta.

Półprzytomny, pijany i blady oparł się o ścianę, głowę pochylił jakby szukając czegoś pod fortepianem, i grał, grał, coraz lepiej, coraz świetniej.

Grube małżeństwo zapatrzyło się przed siebie i znieruchomiało—czuła para objęła się w niemej ekstazie — Irlandka usiadła nareszcie i rozparła się łokciami na stole, a jej towarzysze wpatrywali się w nią głodnym, tępym wzrokiem. Przy barze gromadziło się coraz więcej ludzi, i wciąż jeszcze podnosiła się czarana zasłona wpuszczając nowych gości, żądnych niezwykłej sensacji.

Padały rozkazy i prośby:

— Etudę Chopina — Prelud Rachmaninoff'a! Nocturn Chopina—Sonatę Areńskiego! — Walc Rawela!

Wszystko grał, wszystko umiał. Kim był ten tajemniczy nieznajomy? Nie dowiedzieliśmy się nigdy jego nazwiska, nie spotkaliśmy go już nigdy więcej.

Tak zawarłam znajomość z Montparnassem. Potem nie chodziłam tam wcale, gdyż nie miałam czasu, zdrowia ani pieniędzy.

Ale teraz po koncercie Paderewskiego umówiliśmy się znów, tym razem całą bandą o 11-ej w nocy w Rotondzie, charakterystycznej kawiarni Montparnassu. Przypomina ona coś niecoś krakowskiego Michalika, gdyż ściany jej są od góry do dołu pozawieszane obrazami, wśród których trafi się czasem arcydzieło, częściej jednak okropny bohomaz.

Na dole można dostać butelkę dobrego białego wina za 15 franków— na górze ta sama butelka kosztuje 70 fr., ale za to są tam czerwone lampy, obrusy i dancing.

Rzecz prosta, że siedzieliśmy na dole. Paderewski nie wyszumiał nam jeszcze z głów i trzeba było drasnąć kilka buteleczek, żeby spaść z chmur i rozejrzeć się po świecie.

Nusia ma przerażone oczy:

— Marysieńko... co to takiego?

Zbliża się ku nam jakowyś ludzki stwór, żółtolicy, skośnooki, szpetny i niesamowity.

— To nie Chińczyk. Tadek, co to?

— A licho go wie! Nie umiem rozeznawać Mongołów. Pewnie Japończyk.

— Wcale nie Japończyk, a Syamczyk — oburza się Lewicki, który zawsze wszystko wie.

Za nami siedzi towarzystwo złożone z negrów. Między nimi jeden śliczny, o szlachetnej budowie czaszki i szczęki i czarny litaralnie jak sadze.

Stefan Kergur, rzeźbiarz i malarz, zachwyca się nim głośno:

— Cudny: chciałbym, żebyście mogli dotknąć jego skóry. Nie macie wyobrażenia, jaką aksamitną skórę mają te odmieńce!

Jeszcze dalej siedzą Chińczycy i rozmawiają śmiesznie wysokiemi głosami. Jest i Chinka, mała, tłuściutka, w białym pulowerze i czarnym berecie.

W kącie bieli się turban Hindusa, naprzeciw rozsiadła się gromada Żydów, reszta miejsc zapchana studenterją, cyganerją i etrangerami.

— Oni chyba na Wystawę Kolonjalną przyjechali — dziwi się Iza.

— Ale skąd! W tej dzielnicy i w Quartier Latin co krok to murzyn alb Chińczyk. Nic nadzwyczajnego!

Wchodzi jakiś gentleman z Japonką w barwnem kimono. Ma ona wąziutkie, skośne brewki, błękitne powieki i maleńkie czerwone usteczka Siadają tuż koło nas. Śledzę uważnie poruszenia ich warg, i coś znajomego wyczuwam w ich układzie.

— Cicho chłopcy!

Nadsłuchujemy pilnie i nagle do chodzi nas śpiewny głosik, wychodzący niezaprzeczenie z małych japońskich usteczek:

— Ja nie potrzebuję, żebyś ty mi wierzył... — Wybuchamy głośnym śmiechem. To ci heca! Japonka w Paryżu mówiąca najczystszą polszczyzną z Nalewek!

Fischer siedzi wytworny i milczący, od czasu do czasu tylko śpiewa urywek z trzeciej części Sonaty Chopina, a śpiewa go rozdzierająco serdecznie.

— Wik, przestań! — grozi Szeligowski — teraz bawimy się i nie psuj

*) Boite-pudełko. Dlatego wszystkie te lokale są tak niezwykle małe.

POWROTY...

Jest tylko jedna podróż, z której się nie wraca i w którą się rzadko kiedy wybierają ludzie dobrowolnie, wszystkie inne, najpiękniejsze nawet, zgóry mają kroplę trucizny w sobie: powrót. Dobrze że rozbawione, upojone słońcem i pogodą dzieci i sportująca młodzież nie myślą o tem w czasie wakacyj, ale rodzice, zwłaszcza tego roku... Jakże to niejednej rodzinie psuło nastrój odpoczynkowy, gdy przed rokiem szkolnym trzeba było oderwać oczy od szafiru jesiennego nieba, tak u nas błękitnego, że tylko teraz włoskie przypomina, gdy zesmutniałem spojrzeniem żegnać trzeba uroczy zakątek gdzie młodemu pokoleniu przybywało zdrowia i sił, i pomyśleć z ołówkiem w ręku nad zestawieniem budżetu rodzinnego, nad zastosowaniem życia do redukcji, do czekającego roku. Będzie on ciężką próbą dla całego społeczeństwa, ale zarazem próbą naszej energji i sprawności. Do zwykłych bolączek społecznych, które są nieuniknione, dołącza się nowe, trudne zniesienia psychicznie i materjalnie.

Jak najdalej idąca oszczędność, wyrzeczenie się wielu przyjemności, obniżenie komfortu życiowego, oto co nam niesie zima, która się zbliża. Jesteśmy narodem bardzo wytrzymałym i daliśmy tego niejednokrotny dowód, musimy sobie przypomnieć, że znosiliśmy niezwykle uciążliwe prywacje na korzyść obcych i z nadzieją, bynajmniej nie ogólną, że z tych cierpień wyrośnie wolna Ojczyzna. Dziś musi nas krzepić w każdej chwili przekonanie, że musimy złożyć nową ofiarę dla kraju, że równowaga społeczna i finansowa Państwa tego od nas wymaga, że jest to rodzaj kampanji, którą trzeba wygrać z honorem.

Największy ciężar bieżących trudności spadnie w rodzinach na matki, które mają tak wiele do załatwienia w tem skomplikowanem ministerstwie finansów i spraw wewnętrznych jakiem jest każda rodzina. Zdaje się, że wiele goryczy i kłopotów oszczędziłyby sobie panie domu, gdyby z początkiem roku szkolnego poważnie popracowały nad ułożeniem racjonalnego budżetu. Każdy z nas przyzna, że zna rodziny, liczne, niezamożne, gdzie wszystko idzie składnie, dzieci są schludnie ubrane, wszystko w porę zrobione, pani ma czas na niezliczoną ilość rzeczy, służące nie „rzucają" co kwartał, obiady są zjadane z apetytem. W innych zaś domach jest wprost przeciwnie. Bo jedna kobieta ma zdolności i dobrą wolę zajmowania się temi rzeczami nie od niechcenia i wedle rutyny, a inna idzie starym torem: zadysponuje, zrobi rachunek, jeśli bardzo się poświęca, pójdzie na targ, ale nie rozmieści sobie przeznaczonych na miesiąc pieniędzy i przy końcu zawsze braknie, więc pożyczki, dłużki, kwasy, sceny... a dzieci patrzą na to, uczą się złości i bezładu.

Och ten nasz bezład, to stałe lekceważenie czasu, pieniędzy, przepisów, całości dobra publicznego... Mały przykład: wsiadamy do auta idącego do Nowej Wilejki, napycha się stopniowo do 19 osób, pytamy kontrolera uprzejmie po co jest tu napisane 14 osób? Cokolwiek zmieszany odpowiada, że tylko tyle być powinno. „Ale jest 19..." A bo... pan starosta Ra... właśnie..." Istotnie siedzi i pan starosta, i kilku poruczników, nikt jednak nie zwraca uwagę, że każdy kto wszedł ponad 14 osób, popełnia małe, malutkie bezprawie, i mały, malutki bezład, ale niewrażliwość na takie drobiazgi wytwarza brak wrażliwości na większe przestępstwa i niedokładności rozmaitego rodzaju. Czytamy o tylu defraudacjach rozrastających się do większych rozmiarów tylko dzięki niedbałości i byle jak robieniu zwierzchników lub kontroli. Czytamy i wiemy o komplikacjach w interesach ludzi, którzyby ich nie mieli, gdyby nie lenistwo przeszkadzające w dokładnem spełnianiu obowiązków, gdyby nie to wieczne u nas mówienie: „jakoś tam będzie, jakoś się załatwi... wielkie rzeczy że tam trochę nie tak, że trochę później, trochę mniej, trochę przeterminowane i t. p." A z tych „trochę" robi się jedno wielkie zdenerwowanie i bezład ogólny. Przecież takiego jak u nas np. niedotrzymywania obietnic i udzielania niedokładnych informacyj, niema chyba na świecie. Ludzie u nas są naogół grzeczni i poczciwie chcą dogodzić. Więc jak ktoś pyta lub prosi, trzeba odpowiedzieć i obiecać... a czy się dotrzyma i czy informacja ścisła?... Mniejsza z tem, narazie swoje się zrobiło. Bardzo rzadko usłyszy się u nas od kogokolwiek odpowiedź: „Niestety nie umiem na to odpowiedzieć, nie jestem pewny, zobaczę, sprawdzę", albo wręcz, że się nie załatwi bo się nie może, czy nie chce. Owszem, każdy chce i może, tylko że ten naiwny idjota, który odchodzi z informacją lub obietnicą, może sobie odrazu trochę włosów z głowy wydrzeć (jeśli je ma), bo na 10 wypadków polegając na tych odpowiedziach uprzejmych poczciwców w 8-miu wyjdzie gorzej jak Zabłocki na mydle, bostraci czas, pieniądze i poszarpie nerwy. A ileż chaosu wywołuje taka niedotrzymana obietnica czy fałszywa informacja! Odrazu wciąga w swoje piekielne kręgi pięć, dziesięć niewinnych osób, i jak plama drażniącego kwasu rozchodzi się w krąg.

A tem bardziej trzeba pamiętać o tem obecnie, przy tym powrócie naszego młodego pokolenia do ciężkiej pracy, tem dla nich uciążliwszej, że rozsłonecznił się pokuśliwy szafir pogodnego września nad ich głowami, które muszą się pochylić ku gramatykom i algebrom, mając jeszcze pełno leśnego czumu w uszach... Musimy pamiętać, że taki bezład społeczny od jakiego dotąd nie możemy się oduczyć, zwłaszcza my, tu, w zaborze rosyjskim, fatalnie działa na psychikę młodzieży. Bo to i wiara w starsze pokolenie się zachwiewa i autorytet nikły i tak, niknie, i przecież w tym ciężkim roku, który nas czeka, najbardziej dla nich musimy dbać o harmonję i spokój w życiu codziennem.

Jakże tego dokażemy nie organizując siebie samych w większy jakiś ład życiowy? Anarchja domowa, acz mniej krwawa niż państwowa, jest niemniej groźna dla budowy całości społecznego ładu.

H. R.

Organizacja urzędów wojewódzkich.

W Dzienniku Ustaw Nr 76 z dnia 27-go sierpnia b. r. ukazało się rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych, wydane w porozumieniu z innymi ministrami w spawie organizacji urzędów wojewódzkich, oraz trybu załatwiania spraw w tych urzędach.

Wojewoda załatwia sprawy bądź osobiście, bądź przy pomocy urzędu wojewódzkiego, władz administracji ogólnej, oraz innych podległych mu na obszarze woejwództwa władz i organów. Urząd wojewódzki jest organem wojewody dla załatwiania spraw związanych ze stanowiskiem wojewody, jako reprezentanta rządu, oraz spraw wynikających z funkcyj wojewody, jako szefa administracji ogólnej. Urząd wojewódzki jako taki, ani poszczególni jego funkcjonarjusze nie mogą występować nazewnątrz samodzielnie, lecz tylko w imieniu wojewody.

Urząd wojewódzki dzieli się na wydziały, przyczem liczba wydziałów powinna być jak najmniejsza, a zakres samodzielnej decyzji poszczególnych urzędników — jak najszerszy. Jeżeli zakres czynności wydziału jest bardzo duży i różnorodny, to celem należytego uwzględnienia spraw fachowych dzieli się go na oddziały, które stanowią najniższą jednostkę organizacyjną urzędu wojewódzkiego. Naczelnik wydziału z reguły jest kierownikiem jednego z oddziałów, W każdym urzędzie wojewódzkim istnieje wydział ogólny, do którego należą sprawy wewnętrznej organizacji i t. p. W wydziale ogólnym funkcjonuje wojewódzki inspektor starostw, który jest kontrolerem i instruktorem władz I-ej inst.

Zakres czynności i odpowiedzialności poszczególnych urzędników winien być przez wojewodę szczegółowo ustalony. Wojewoda, jako kierownik urzędu wojewódzkiego udziela wskazań ze stanowiska politycznego i interesu służbowego, uzgadnia działalność wydziałów, oraz działalność swego urzędu z działalnością innych władz, przewodniczy w radach, kolegjach, zebraniach i t. p., o ile nie przekaże przewodnictwa wicewojewodzie.

Gdy wojewoda nie może pełnić swych obowiązków służbowych, albo gdy jest na urlopie, zastępuje go wicewojewoda, gdy i ten nie pełni obowiązków — zastępuje wojewodę jeden z naczelników wydziału. Wicewojewoda jest z urzędu naczelnikiem wydziału ogólnego.

Na czele wydziałów stoją naczelnicy, którzy są zwierzchnikami personelu i sprawują ogólne kierownictwo powierzonego im działu. Na czele oddziału stoi kierownik, którego wyznacza, za uprzednią zgodą właściwego ministra, wojewoda.

Urzędnicy, pracujący w urzędzie wojewódzkim pozostają w bezpośredniej zależności służbowej od kierowników oddziału, kierownicy oddziałów od naczelników oddziałów, naczelnicy wydziałów od wojewody. W wypadkach nie cierpiących zwłoki, gdy czy to zachowanie drogi służbowej, czy uzyskanie przepisanej aprobaty jest niemożliwe, względnie spowodowałoby zwłokę w załatwieniu sprawy niedopuszczalną ze stanowiska interesu publicznego lub szczególnie ważnego interesu prywatnego, każdy urzędnik jest obowiązany przedsięwziąć co należy, ażeby sprawa nie ucierpiała lub nie ominięto terminu prekluzyjnego.

(ISKRA).

Popierajcie Ligę Morską i Rzeczną!!

Nowe ustawy o służbie wojskowej i samoopodatkowaniu w Z. S. S. R.

Na posiedzeniu plenum centralnego komitetu wykonawczego ZSSR, któremu przewodniczył M. I. Kalinin uchwalono nowelizację ustawy o służbie wojskowej w ZSSR oraz przyjęto ustawę o „Samoopodatkowaniu" ludności rolniczej w roku bieżącym.

Ustawa o obowiązkowej służbie wojskowej zmieniona została w części dotyczącej ulg z przyczyn majątkowych i rodzinnych i o ile chodzi o orzeczenie zdolności do służby wojskowej. Według dotychczasowej ustawy poborowym przyznawano trzy rodzaje ulg, co komplikowało znacznie ich wykorzystanie. Obecnie jednak według uchwały centralnego komitetu wykonawczego i Rady komisarzy ludowych ZSSR ulgę przyznaje się tylko jednemu członkowi rodziny, jeżeli tenże zmuszony jest opiekować się rodziną lub rodzeństwem niezdolnem do pracy.

W ustawie tej dokonano zmian również o ile chodzi o określenie zdolności do służby wojskowej. Odróżniano rekrutów bezwarunkowo zdolnych, zdolnych do służby szeregowej w czasie wojny i t. d. Razem około 10 kategoryj. Obecnie ustanowiono tylko cztery kategorje rekrutów a to: zdatnych do służby szeregowej, do służby poza szykiem, tymczasowo nie zdatnych i zupełnie niezdatnych.

Według nowej ustawy o „samoopodatkowaniu" ludności rolniczej w roku 1931 „samoopodatkowaniu" podlegają: 1) członkowie gospodarstw kolektywnych, korzystający z dochodów nieupowszechnionych, 2) samodzielni gospodarze i 3) obywatele, żyjący stale w danej gminie, którzyby prowadzili własne gospodarstwo.

Samoopodatkowanie może być przeprowadzone po rozstrzygnięciu publicznego zgromadzenia obywateli, mających czynne prawo głosowania do sowietów, przyczem w zgromadzeniu musi wziąć udział przynajmniej połowa ogółu obywateli danej gminy; jeśli na zgromadzenie nie przybędzie potrzebna ilość uczestników, odbędzie się zgromadzenie drugie, na którem rozstrzygnie jedna trzecia uprawnionych obywateli. Nowa ustawa wyznacza normy opodatkowania dla różnych grup społecznych ludności wiejskiej. Zwłaszcza gospodarstwa „kułackie" (zamożnych rolników) obciążone będą podatkami, podwyższonemi o 100 procent.

Kontrola poborowych do armji czerwonej. Rozporządzenie Tuchaczewskiego.

Nowy naczelnik sztabu generalnego armji czerwonej Tuchaczewski, będąc zarazem zastępcą ludowego komisarza wojny Woroszyłowa, bawiącego obecnie na Syberji, wydał w tych dniach rozporządzenie, według którego miejscowe organa wojskowe, komisarjaty rejonowe powinny troskliwie zbadać spisy młodych ludzi, podlegających obowiązkowi stawienia się do poboru i starać się, aby do armji nie dostały się obce żywioły i osoby, którym pod względem politycznym nie można zaufać.

Rozporządzenie to w obecnym czasie jest wielce charakterystyczne i aktualne ze względu na to, że w najbliższych tygodniach odbywać się będzie w ZSRR pobór rekrutów urodzonych w roku 1909.

W oświadczeniu swem zastępca komisarza ludowego wojny Tuchaczewski zaznacza, że wprawdzie przy poborze do armji czerwonej jeszcze przed poborami partyjne organizacje komunistyczne i sowieckie organa starannie dobierają rekrutów, ale na pracy tychże organów nie można polegać.

Przed powołaniem do służby wojskowej poborowi indywidualnie śledzeni są na miejscu zamieszkania i zatrudnienia. Śledztwo to prowadzi specjalna brygada, składająca się z członków wojskowych sekcyj sowietów i komsomołcy (młodzież komunistyczna). W samej tylko Moskwie funkcjonuje 675 takich brygad. Spis poborowych rozpatrywany jest na zgromadzeniach komsomołców. Aby odkryć „klasowe oblicze" poborowego, spisy te wywieszane są w fabrykach i innych warsztatach pracy. Równocześnie ustawia się tamże specjalne urny, do których każdy może wrzucić swoje uwagi o poszczególnych poborowych. W ten sposób zdemaskowano już setki osób będących niepożądanym żywiołem w armji — powiada Tuchaczewski. Metoda ta jednakowoż jest niedostateczna i musi być odpowiednio uzupełniona.

W centralnym organie wojskowym „Krasnaja Zwiezda" zamieścił Tuchaczewski specjalny artykuł o poborach do armji czerwonej, który kończy następującemi słowami: „Więcej dbałości klasowej. Więcej ostrożności przed wrogiem klasowym i jego agentami, starającymi się wniknąć do szeregów czerwonej armji".

Co mówi Trocki o nowym kursie Stalina.

Ostatni numer wychodzącego w Paryżu „Biuletynu opozycji" (organ komunistów, którzy odmówili powrotu do ZSSR t. zw. „Niewozwraszczeńców") zawiera następujące oświadczenie Trockiego:

„Zapytujecie się mnie, czy nowy kurs, zapowiedziany w niedawnej mowie Stalina oznacza powrót na drogę kapitalizmu.

Nie, tego twierdzić nie mogę. Mamy przed sobą wielki zakręt na drodze od kapitalizmu do socjalizmu. Ściśle powiedziawszy jest to cofnięcie się. Jednakowoż to cofanie się ma charakter taktyczny. Strategiczna linja może przy tem pozostać stara. Konieczność zwrotu i jego nagłość wywołane zostały błędami, jakich dopuściło się stalinowskie kierownictwo. Na błędy te, zarówno jak i konieczność zwrotu samego wskazywałem przez całe dwa ostatnie lata — powiada Trocki — w artykułach zamieszczanych zagranicą w Biuletynie opozycji. W takich warunkach zwrot Stalina był najmniej spodziewany u lewicowej opozycji. Mówić o powodach tego zwrotu, o wyrzeczeniu się celów socjalistycznych byłoby nonsensem. Nowy kurs Stalina może jednak nietylko wzbudzać nadzieje niektórych lekkomyślnych wrogów Stalina ale zarazem pozbawić odwagi niektórych nie prawie głęboko myślących przyjaciół Związku Sowieckiego.

Pierwsi się bali, ale drudzy mieli nadzieję, że po kilku latach znikną w ZSSR kułacy (zamożni rolnicy), że rolnictwo zostanie całkiem skolektywizowane i że zapanuje socjalizm. Kwestji planu pięcioletniego nadano charakter wyścigów o nagrody.

Opozycja lewicowa stanowczo przestrzegała przed tego rodzaju polityką, a zwłaszcza — podkreśla Trocki — przed przedwczesną zamianą planu pięcioletniego na plan czteroletni".

O autorce „Zdjęć amatorskich z Paryża".

O p. Marji Modrakowskiej, autorce drukowanych u nas wrażeń parykich, znanej Wilnu z występów zeszłorocznych, pisze pan Klingsland z Paryża w Nr. 30 „Wiadomości Literackich" co następuje:

„Dzięki Związkowi Młodych Muzyków Polskich, który cieszy się już poważną opinją w sferach muzycznych, na koncerty, urządzane przez to ruchliwe bractwo, przychodzą nawet... francuscy krytycy z nazwiskiem. Przyszli więc też i na debjut pani Modrakowskiej. Z miejsca wzięła ich swoim wdziękiem, dykcją i co najważniejsze, głosem. Pojawiły się pierwsze sprawozdania, bardzo pochlebne.

Wyraźniej zarysował się ten stosunek, wyjątkowo przychylny, na drugim występie, decydującą zaś rolę odegrał koncert w „Ecole Normale de Musique", gdzie p. Modrakowska odśpiewała szereg melodyj francuskich „Nigdy jeszcze" „La poupée chérie" de Séveraca, „Le Martin pécheur" Ravela i stare piosenki francuskie nie były interpretowane bardziej promiennie i wzruszająco.

Timbre jej głosu jest świetlisty, czysty i anielski. Cóż za piękny instrument. — technika jego jest tak doskonała, że słucha się głosu p. Modrakowskiej z taką samą rozkoszą jak fletu lub skrzypiec. Wdzięk, urok, wytworność, finezja dykcji, wyraz twarzy czynią z p. Modrakowskiej klejnot rzadkiej wartości"... To nie są frazesy jakiegoś reportera, lecz opinja tak rozstrzygającej osobistości jak p. Mangeot, dyrektor „Ecole Normale de Musique" i naczelny redaktor „Le Monde Musical"!

Po tym koncercie zaczynają piętrzyć się bajeczne propozycje. Masson angażuje p. Modrakowską, „idealną Melisande", na sezon jesienny do „Opera Comique", Cortot akompanjuje jej osobiście do pieśni Chopina, „His Master's Voice" podpisuje umowę na wyłączność płyt gramofonowych, impresarjowie przelicytowują się o tournees koncertowe, zwraca się do niej z korzystnemi propozycjami Szwajcarja, odzywają się już teatry nowoyorskie i studja kinowe. Zachwyt ogólny i... szczery".

Czytelnicy „Kurjera Wileńskiego" przekonają się przytem, czytając „Zdjęcia amatorskie z Paryża", że uzdolnienia p. Modrakowskiej nie ograniczają się jedynie do mumyki lecz sięgają również w dziedzinę literatury.

Treść projektu ustawy o koncesjonowaniu przedsiębiorstw autobusowych.

Jak się dowiadujemy, projekt ustawy o koncesjonowaniu przedsiębiorstw autobusowych, opracowany prze ministerstwo robót publicznych, komunikacji, oraz poczt i telegrafów, przewiduje wprowadzenie koncesyj na eksploatację linij autobusowych na przeciąg niemniej, niż 10-ciu lat. Według tego projektu, koncesjonarjusze musieliby zobowiązać się do konserwowania dróg i budowania nowych, przyczem w pierwszym rzędzie koncesje udzielane byłyby samorządom.

Udzielanie koncesyj na linje autobusowe powierzone byłoby specjalnym komisjom wojewódzkim, w składzie przedstawicieli województwa z działu administracji robót publicznych, sejmiku względnie wydziału powiatowego, ministerstwa poczt i telegrafów, Izby przemysłowo - handlowej, oraz, być może, przedsiębiorców autobusowych.

Wobec tego, że poszczególne przedsiębiorstwa autobusowe nie będą w stanie z powodu braku kapitałów utrzymać same linji, które eksploatowało dotychczas po kilka lub kilkanaście przedsiębiorstw, a jednocześnie dopełnić warunków koncesji, dotyczących konserwacji i budowy dróg — mogłyby one uzyskać koncesje jedynie po utworzeniu konsorcjum, rozporządzającego wspólnym kapitałem połączonych przedsiębiorstw.

W sprawie koncesyj autobusowych zainteresowane jest również ministerstwo poczt i telegrafów, które zamierza wprowadzić przewóz listów i przesyłek autobusami, przez co uzyskałoby duże usprawnienie aparatu pocztowego.

POSZUKUJĘ POSADY RZĄDCY DOMU
w domach rządowych lub prywatnych. Posiadam dobre świadectwa. Łaskawe oferty proszę nadsyłać do Redakcji „Kurjera Wileńskiego" pod Nr. 87871 dla W. S.

---

nam humorów słowiańską melancholją!

Kergur kończy trzeciego Calvadosa *) i kiwa z uznaniem głową, a jego Velasquezowska bródka drży z zadowolenia. Lewicki przez pomyłkę napił się citron pressé i jest smętny— nie może odżałować, że tyle cennego miejsca w żołądku zapełnił nieszlachetnym płynem. Jureczek Sienkiewicz ma coraz silniejsze rumieńce, strzyże wąsikami z nieprawdopodobną szybkością i rujnuje się jeszcze na jedną butelkę wina.

O drugiej w nocy było już wcale wesoło.

— Tadek! Pijesz i nie śpisz? Co się stało!

Zaiste, Szeliga nocy tej naprawdę nie spał i pił, dwa niepokojące objawy działania prawdziwej sztuki na wybitne umysły.

Brakowało nam tylko Łabuńskiego, który jak wiadomo nigdy nie szaleje, oraz Wojtowicza, przeżywającego miodowe tygodnie — ale niedobór ten uzupełniały z wdziękiem moje przyjaciółki: Nusia i Iza.

— Na nic takie siedzenie w jednem miejscu! — zirytował się Szeliga. — Chodźmy się włóczyć!

— A dokąd? A dokąd? — zaśpiewał falsetem Fischer.

Sienkiewicz już wstał, płacił, sięgał za olbrzymi parasol i podawał rękę Nusi.

— Idziemy — wyrzekł słodko ale stanowczo.

Niezwkła jego energja podziałała na nas ożywczo. Przecisnąwszy się gęsiego przez kawiarnię, wydostaliśmy się na Bulwar. Przed nami iskrzyły się kolorowe światła reklam, migotała perspektywa bulwarów, kotłowało się bujne, młode życie. Nad nami błyszczał poczciwy księżyc i wyrozumiałe gwiazdy.

Co do licha! W Paryżu jesteśmy, czy nie w Paryżu? Nikt nas tu nie zna, nikogo nie obchodzimy, żadna stara dewotka nie obmówi nas jutro po mieście, że widziała nas wałęsających się niepewnym krokiem, trzymających się czule za szyję i wyśpiewujących niestworzone historje.

Sienkiewicz i Szeligowski wymachiwali parasolami (choć jako żywo od rana pogoda była świetna). Lewicki włożył melon na bakier i stawiał siedmiomilowe kroki — Fischer związał swój jedwabny, biały szalik z niezwykłym wdziękiem i odważył się przekrzywić nieco na lewo swój nieposzlakowanego fasonu melonik. Peleryna Kergura powiewała jak średniowieczna wizja — a my, białogłowy byłyśmy wesołe i miłe.

Zaglądnęliśmy do Coupoli. Tłok, hałas, dym.

W Café du Dôme jeszcze gorzej. Prawie sami murzyni i podejrzane panienki w aksamitach i piórach. Do „Cigogne" dostać się niesposób — u „Wikingów" za drogo — „Jockey" zapchany aż po dziurki od klucza.

— Pójdziemy do Dżungli — zadecydował Fischer, i przykazawszy nam czekać na ulicy, wszedł do wnętrza tajemniczej boity. Po chwili ukazał nam się posępny i nieprzenikniony.

— Jest — jeden — przy oknie.

— Co takiego?

— Stolik.

Wepchnęliśmy się wszyscy naraz, gdyż za nami już Amerykanie jacyś walczyli o wejście. Rzuciliśmy się łapczywie na „ten jeden pod oknem" i odrazu poczęliśmy zdejmować z siebie kapelusze i wszystko co się dało. Nazwa tego lokalu nie kłamała i wątpię, czy w prawdziwej Dżungli panował kiedy tak tropikalny upał jak tu, na Montparnassie.

„The Jungle"—to pokój nie większy od sali klubu literatów polskich w Wilnie, tylko o wiele niższy i rozdzielony słupami pomalowanemi w bambusy. Po suficie latają futurystyczne papugi, po ścianach wspinają się lwy i inne tygrysy, po kątach małpy zażerają się bananami, a w środku stoi autentyczny, gruby murzyn we fraku i przy dźwiękach murzyńskiego jazzu śpiewa angielskie piosenki.

Przynoszą nam szampana

— Zatańczymy?

— Naturalnie!

Wrzynamy się z trudem w gąszcz ludzkich ciał, kłębiący się na środku salki. Depczemy sobie i innym po nogach, falujemy głowami, biodrami, rękami, nie poruszając się wcale z miejsca. Jakaś tłusta Francuzeczka w białej bluzce i zielonym, maleńkim kapelusiku ledwie trzymającym się jasnej czupryny, drze się wniebogłosy:

— J'ai deux amours
Mon pays et Paris!

Wszyscy śmieją się do rozpuku i wtórują — my też.

Ogarnia nas masowe szaleństwo. Przerywamy pary, bierzemy się za ramiona jak skauci na boisku i maszerujemy wężem między stolikami, słupami i jazzem. Prowadzi nas owa tłusta Francuzka. Biała bluzka zmieta jest niemiłosiernie i wychodzi z pod paska spódnicy, zielony kapelusik opadł na lewe ucho. Wymachuje rękami i ryczy, a z nią ryczymy my wszyscy, garsoni, bęben i saksofon i gruby murzyn we fraku:

„J'ai deux amours
Mon pays et Paris!"

Nusia jest zachwycona:

— Jak żyję, nie widziałam czegoś podobnego! Wyobraź sobie taką scenkę w „Adrii" warszawskiej, albo w lwowskiej „Bagateli"!

Czerwoni, zgrzani, rozbawieni, siedzimy przy naszym stoliku pod oknem i zapijamy się drugą butelką „suchego". Szeligowski oblicza pocichu ile franków na osobę wypadnie dzisiejsza rozpusta, nos przedłuża mu się nieco, ale mimo to zamawia trzecią butelkę:

— Ostatecznie, jak podzielić przez osiem, to znów nie tak drogo—szepce mi do ucha, ale po chwili napada go szewska pasja i krzyczy:

— Co do djabła! Czy naprawdę polski muzyk jest takim żebrakiem, że raz na rok w Paryżu nie może się napić szampana? Skandal! Jestem tu od dwóch lat, po raz pierwszy wybrałem się na nocną włóczęgę po Montparnassie i zamiast bawić się niefrasobliwie, męczę się obliczaniem czy starczy mi franców na kropelkę wina czy nie! Tfu! Psiakrew!

Fischer pochyla się ku niemu:

— A widzisz! To wszystko przez twoją politykę! Ja zawsze mówię, że gdybyś był mojego zdania co do ustroju...

Szeliga czerwieni się i już ma wybuchnąć, aż Kergur przerażony nakrywa mu twarz swoim olbrzymim Rembrandtem.

Ale w tejże chwili wchodzi tak wytworne towarzystwo, że wszyscy milkną, przyglądając się z podziwem.

Dwie starsze damy, dwóch starszych gentlemanów. Dwie młode damy, dwóch młodych gentlemanów. Cylindry, fraki, balowe toalety, sorties, brylanty i perły, zapach pierwszorzędnych perfum.

Amerykanie.

Starsi zajmują stolik, młodsi tańczą. Sienkiewicz zapomina o Bożym świecie i gapi się na blondynkę, mało mu oczy nie wylazą.

A jest na co!

Drobna, szczuplutka, prawdziwa „fausse-maigre", o okrągłej buzi z zadartym noskiem i nieco zbyt szerokiemi, ale ładnemi, zmysłowemi ustami, Cera złotawa, bez śladu rumieńca. Niebieskie oczy śmieją się z pod firanki jasnych rzęs, nad czołem rozwiewa się płowy obłok włosów. Długie czarne rękawiczki nabijane strassami zesuwają się z krągłych ramion, więc poprawia je co chwila wdzięcznym, zalotnym ruchem. Czarna toaleta krzyczy Worthem o kilometr — na krześle rzucone niedbale leży białe, aksamitne sortie z gronostajami. Sądzę, że prawdziwemi są perły opalizujące na złotawej skórze jej szyi i piersi.

Młodziutka jest, ładna i bogata. Młody człowiek, który z nią tańczy, jest zerem, niczem. Jeśli istnieje, to przez nią, jeśli pracuje, to dla niej.

Amerykanka.

A ta druga?

Wysoka, prosta, giętka i dumna. Pod obcisłą, białą suknią zahaftowaną srebrem i ściągniętą aksamitnym zielonym paskiem, zgaduje się cudowne, wysportowane, luksusowe ciało. Głowę odrzuca w tył, aż krótkie ciemne loki dotykają obnażonych pleców. Mruży ogromne, szare oczy i śmieje się szerokim, zdrowym śmiechem. W uszach błyszczą niezrównane brylanty, z jednego ramienia zwisa czarne sortie z szynszylami.

Zdrowa jest, śliczna, bogata. Młody człowiek, który z nią tańczy, odda jej wszystko co ma, a jeśli nie ma, zamorduje, ograbi, ukradnie — dla niej.

Amerykanka.

Gdy opuściliśmy „Dżunglę", niebo było błękitne, a różowość świtu dawno już utonęła w Sekwanie. Dozorcy zlewali ulice długiemi gumowemi wężami — taksówki polowały na podobnych nam gości, kościoły dzwoniły radośnie i uroczyście.

Była niedziela, siódma rano.

— Niema co, tylko trzeba pójść na białą kawę — zadecydował Szeliga.

Jakże dobrą, wonną i gorącą była kawa o 7-ej rano w niedzielę dnia 7 czerwca, w Café du Dôme na Montparnassie! Prawdziwie „domowa kawa"! Wlała w nas energję i nowe życie i pozwoliła wrócić do domu nie budząc podejrzeń w argusowym wzroku concierge'ki.

Minęła niedziela — minęło wiele dni — ale ilekroć spotkaliśmy się później, zawsze wspominaliśmy naszą— bodaj czy nie ostatnią! — włóczęgę nocną po Montparnassie. Dała nam ona jeszcze jedno wspomnienie więcej — a mnie pozostawiła realny dowód swego istnienia w postaci małego bożka murzyńskiego z hebanu i mosiądza, którego Sienkiewicz ofiarował mi w Dżungli „na szczęście".

To „Czarne Mzimu" jeździ ze mną wszędzie, wytrzeszcza na mnie mosiężne oczy i śmieje się białemi wargami, a na głowie chwieje mu się pstry pióropusz z rafji i dźwięczy mosiężny naszyjnik z koralami.

Jeśli los rozrzuci nas wszystkich po świecie, i nie pozwoli nam zejść się znów razem, jeśli każdy z nas w innej stronie świata będzie i nawet słuch o nim zaginie, wówczas będę czarować przez ciebie, małe, czarne Mzimu. Wezmę cię w ręce i szeptać będę do hebanowego ucha:

— Leć do moich przyjaciół, i powiedz im, że myślę o wszystkich i o żadnym nie zapomniałam, a jeśli są smutni, przypomnij im Dżunglę i włóczęgę po Montparnassie, dobre, czarne Mzimu!

Marja Modrakowska.

*) mocny likier.

Karjera polityczna kanclerza rzeszy Dr. Brüninga.

(Kor. własna).

Berlin, w sierpniu.

Rozwiązanie parlamentu Rzeszy w roku ubiegłym, pierwsze rozporządzenia nadzwyczajne, wrześniowe wybory, utworzenie nowej koalicji, zaostrzona dyktatura, próby rewizji planu Younga, podróże do Londynu, Paryża i Rzymu — wszystkie te wydarzenia, będące jeszcze w żywej pamięci, ściśle związane są z osobą obecnego kanclerza Niemiec Brüninga. Nazwiska tego nikt dawniej nie słyszał. Był on prawie nieznanym człowiekiem i dopiero ruchliwa jego działalność polityczna zrobiła go głośnym, tak, że pewne towarzystwo wydawnicze w Berlinie uważało za stosowne wydać obszerną biografję tego nowoczesnego męża stanu. Książka Rüdigera i Roberta Beera jest cennym przyczynkiem do zaznajomienia się z osobą Brüninga a zarazem oświetla współczesną sytuację Niemiec.

W ostatnich czasach już kilkakrotnie odzywały się w Niemczech głosy, że Brüning jest jedynym kanclerzem, który może ocalić Rzeszę. Po nim nie przyszedłby już nowy kanclerz, ale krwawa fala niemieckiego bolszewizmu. I chociaż twierdzenia te są przesadzone i obliczone raczej na efekt zagranicą, to jednak osoba Brüninga zajmuje obecnie cały świat i to może właśnie dlatego, że dotychczas tak mało o nim wiadomo. Dlatego nie od rzeczy będzie przynajmniej w zarysie zapoznać się z treścią książki Rüdigera.

Niemiecki kanclerz liczy obecnie lat 46. Jest to wysoki, smukły człowiek z gładką, okrągłą bladą twarzą. Jego profil jest raczej profilem skromnego uczonego a nie męża stanu. Wargi przeważnie zaciśnięte, nieruchome. Za okularami skrywają się chłodne oczy, zdradzające wielkie oczytanie. Mowa jego jest delikatna a słowa dobierane. Zachowuje się skromnie, prosto, ale poprawnie. W rozmowie jest fascynujący. Dr. Henryk Brüning pochodzi z Westfalji, gdzie jego dziadek i przodkowie trudnili się rolnictwem. Ojciec sprzedawał w Münsterze wino. Matka jego pochodzi ze starej rodziny mieszczańskiej. Wychowawcą Brüninga nie był ojciec, ale jego starszy brat, gdyż ojciec zmarł, kiedy młody Henryk liczył zaledwie kilka lat. Bratu też ma do zawdzięczenia swe obszerne wiadomości o zagranicy Młody Brüning studjował prawo w Monachjum a następnie nauki państwowe w Strassburgu, Münsterze i Bonn. Zajmował się przedewszystkiem problemami społecznemi, filozofją i historją. Z egzaminami zbytnio nie śpieszył; dopiero po siedmiu latach zdawał egzamina, chcąc uzyskać profesurę. Później udał się do Francji a następnie odwiedził brata w Anglji, gdzie wydał pracę p. t. „Sytuacja kolei z uwzględnieniem kwestji upaństwowienia tychże". Stopień doktora uzyskał dopiero w 30 roku życia, tak, że mówiono o nim jako o „wiecznym studencie".

Po wybuchu wojny wstąpił Brüning do wojska jako ochotnik, lecz nie został przyjęty. Dopiero w roku 1915 powołany został do armji. Został przydzielony na front; kilka razy był ranny, Kilkakrotnie też awansował, poczem wstąpił do szkoły wojskowej, był komendantem baterji karabinów maszynowych i walczył na najniebezpieczniejszych odcinkach niemieckiego frontu. Był komendantem kompanji i brał udział w zaciętych bitwach. Sam później w artykułach dziennikarskich przyznał, że wojna wywarła na niego nadzwyczajny wpływ; zahartowane zostało jego ciało i jego charakter.

Z frontu wprost wkroczył do życia politycznego i już na samym początku jego karjery politycznej przepowiadano mu świetną przyszłość. Już wtedy nazywano go żartobliwie „kanclerzem Rzeszy". Działalność polityczną rozpoczął przy boku d-ra Sonnenscheina, który organizował akcję opieki nad studentami. Marzył o utworzeniu jednej wielkiej jednoczącej partji politycznej. Ideę tę głosił Stegerwald, a do jego grona przyjaciół należał również Brüning. Jednakowoż bieg wypadków różnił się znacznie. Brüning wstąpił do partji centrum katolickiego i pogodził się z polityką partji chociaż nigdy nie zapomniał o ostatecznym celu; utworzeniu silnego obozu politycznego. Autor biografji tą właśnie okolicznością oświetla skłonności kanclerza. Co wydaje się jak dyktatura, jest właściwie ucieczką od zbytniego przepolitykowania i partyjnictwa w życiu Niemiec. Swe zdolności państwowotwórcze okazał już w niemieckim związku zawodowym, gdzie jako następca Stegerwalda stał się wzorem ruchliwości i gdzie okazał zdolności przewidywania wypadków.

W roku 1928 partja katolickiego centrum wysunęła jego kandydaturę w śląskim okręgu wyborczym. W parlamencie karjera jego czyniła już znaczne postępy. Po kilku miesiącach uważany był za pierwszorzędnego znawcę spraw finansowych. Potrafił zjednać sobie respekt przez swoje niezachwiane stanowisko i upór nawet wobec przeważającego kierunku politycznego. Swego czasu ostro przeciwstawił się planowi Dawesa, przyczem krytykę swoją skierował nie tyle przeciwko obcym mocarstwom, ile pod adresem kierowniczych kół politycznych w Niemczech którym bezustannie zarzucał, że nie potrafią doprowadzić skarbu państwa do należytego porządku. Przeciwstawił się również planowi Younga, uważając, że plan ten zawiera nowe zastrzeżenia polityczne, a tem samem że jest dyktandem. Obecnie kanclerz Brüning jest zwolennikiem rewizjonizmu. Nie może o sprawach tych mówić obecnie tak, jak mówił dawniej, ale dobrze wiadomo, że rewizję ubezpieczenia chorobowego, sanację rynku wewnętrznego i pomoc rolnictwu uważa za główne warunki do wzmocnienia Rzeszy, aby z większem powodzeniem mogła kroczyć do wytyczonego celu. Kiedy socjalni demokraci postanowili w roku ub. rozejść się z koalicją rządową powołał prezydent Hindenburg d-ra Brüninga do utworzenia gabinetu.

Dalszy bieg wypadków jest powszechnie znany. Rüdiger w swej biografji wskazuje tylko na to, jak prezydent Niemiec ceni kanclerza Brüninga, dopatrując się w nim człowieka, który wiele nie mówi, ale spełnia swój obowiązek z dyscypliną żołnierza. Kiedy kanclerz rzeszy udał się w podróż do Prus Wschodnich, prezydent Hindenburg posłał mu swoje futro, jakie nosił w czasie wojny, jako dowódca frontu w Prusach Wschodnich. Hindenburg pono dobrze wie — zaznacza autor — że kanclerz Rzeszy jest bardzo prostym człowiekiem, bowiem w rezydencji kanclerskiej wystarczą mu tylko skromne lokale a w podróżach urzędowych korzysta tylko z ulicznych taksometrów. Kiedy kanclerz Brüning sprowadzał się do domu przeznaczonego dla kanclerza, sam przyniósł sobie jedyną walizkę, bowiem więcej majątku osobiście nie posiada. Z tą legendarną walizką udał się w podróż do wschodnich krajów Niemiec, aby tam do syta nasłuchać się okrzyków: „Powiesić Brüninga, precz z głodowym kanclerzem". Jego nadzwyczaj skromny ekwipunek każe nam przypuszczać, że obecny kanclerz Rzeszy niemieckiej jest — kawalerem. **C. P.**

„Cave-man" — ideał mężczyzny.

Męskie konkursy piękności. — Współczesny jaskiniowiec.—Bolesne zaloty.— Biedny Casanova. — Krzyk wyrafinowanej kobiety. — Kult mięśni.

W Ameryce organizują się konkursy piękności nietylko kobiecej; mężczyźni również walczą o tytuł króla piękności. Zwycięzcą bywa zazwyczaj „cave — man".

Cóż to jest „cave — man"? Jeszcze jedno słówko importowane z Ameryki. Dosłownie znaczy to „człowiek jaskiniowy", a określić ma pojęcie mężczyzny 100-procentowego, ujarzmiającego serca niewieście, podobnie jak „vamp" pożera serca najbardziej opornych mężczyzn. W licznych ankietach amerykańskich, na temat jaki jest ideał męski współczesnej kobiety, „cave-man" otrzymuje największą ilość głosów.

Pomimo powierzchownego wykształcenia, wdzięczne miss i mistres orjetują się widocznie w metodach zalotów jaskiniowych mężów. Wyobraźmy sobie taki obrazek: jaskiniowa dziewczyna pracuje pilnie na roli, a jaskiniowy mężczyzna wyleguje się na słońcu przed jaskinią; nagle wzrok jego pada na wdzięcznie zaokrąglone plecy przedhistorycznej dziewicy i po jego fenomenalnie muskularnem ciele przebiega miłosny dreszcz. Nie zastanawiając się długo, pan i władca chwyta jakieś przedpotopowe polano i namiętnie zdziela dziewczynę po głowie. Ona mdleje z radości. Wtedy jaskiniowiec przerzuca bezwładne ciało, jak worek mąki przez ramię i niesie w mroki jaskini. Gdy ofiara ocknie się z omdlenia, nie może nie zauważyć, że z jaskiniowej dziewczyny stała się jaskiniową kobietą.

To nic nie mające wspólnego z Wersalem zachowanie się jaskiniowca najwidoczniej nie razi współczesn. Amerykanki, nawet zyskuje jej aprobatę, czego dowodem powodzenie „cave-man'a" w ankietach. Na jaskiniowców jest ogromne zapotrzebowanie. Rzekłbyś legendarny Tamerlan lub Czingis-Chan, którzy bardzo niechętnie zgładzali ze świata mniej, niż 50 tys. wrogów, zwyciężyli ostatecznie Wertera, Don Juana, a nawet Casanowę.

Pewna młoda amerykańska powieściopisarka pisze w swem popularnem dziele: „mąż w złym humorze rzuca swoją żonę w oszklone drzwi. Żywy pocisk wpada do sąsiedniego pokoju mocno uszkodzony". Dzieje się to na stronie 34. Na 536 żona kocha nadal swego jaskiniowego męża, nie żałuje wydatków na pierwszorzędny salon de beauté, byleby tylko stanąć przed oczami władcy z najlepszej formie.

Na plaży nowojorskiej w Conney-Island widzimy naokoło samych „cave-man'ów", Wysportowanych, zahartowanych z muskułami jak banie. Wieczorem czarno ubrani jaskiniowcy zapełniają sale dancingów i miażdżą żelaznym uściskiem eteryczne ciała missek przy dźwiękach saksofonów.

Minęły czasy lwów salonowych, mrocznych spojrzeń bajronistów, a nawet „uwodzicieli bez czci i wiary". Nawet uwodziciele musieli uciekać się do kłamliwych przysiąg i błagań. Idealny „cave-man" wolny jest od tych faramuszek. Powracamy do ideałów pierwotnych czasów. Tylko że starą, poczciwą jaskinię zastępuje dziś wykwintny salon, źródlaną wodę — coktail, szatę uplecioną z liści — pyjama, a spracowane dłonie — wymanicurowane paluszki współczesnej Amerykanki, której ideałem uznanym jest „cave-man". **R.**

Esperanto swatem trzech par.

Konkretne wyniki „międzynarodowego zbliżenia".

Odbyty niedawno w Polsce międzynarodowy zjazd esperantystów nietylko zacieśnił serdeczne węzły między wyznawcami idei dr. Zamenhofa.

Kongres ten nie pozostał również bez następstw matrymonjalnych. W czasie obrad krakowskich, gdy jeden z esperantystów deklamował wzniosły wiersz:

Kraków!
Anlikva metropolo de Polujo!
Mi amas vin. Mi salutas vin.

Co znaczy:

Kraków!
Metropoljo strarożytna Polski!
Kocham Cię. Pozdrawiam Cię.

Trzy urocze warszawianki, panny Chana Kogan, Róża Apelhorn i Sura Jutelman tak się wzruszyły, że zapałały płomienną miłością ku trzem dorosłym młodzieńcom, którzy przybyli na zjazd aż z Albanji.

W górzystym kraiku zajmują się oni handlem oliwą i tytoniu.

Wdziękom młodych warszawianek nie mogli się oprzeć obywatele albańscy.

Gdy uczestnicy kongresu wyjechali do Białegostoku nastąpiły zaręczyny.

Z weselem nie było co czekać. Młodzieńcy bowiem musieli wracać do swoich mułów i oliwy.

To też rabin Grinhasen, gdy tylko esperantyści przybyli do Warszawy, jednego dnia udzielił trzech ślubów.

Wzruszony starzec wygłosił piękną mowę, którą zrozumieli doskonale wszyscy, nie wyłączając Albańczyków.

Uczta weselna odbyła się w barze Gertnera.

Po wyrażeniu wielu pochwał pod adresem młodzieńców jeden z gości zakończył toast pochwałą esperanta.

Mówił:

„Kial Eesperanto havas tiel mirindan forton? Mine scias tion. Mi ne povas klarigi tion.

Sed mi tamen nur sentas tion bone enkore. Kaj mi kredas, ke ciuj, tiuj parto prenis al la Kongreso, ankau sentas tiel seme".

Znaczy to:

„Dlaczego Esperanto ma taką moc cudowną? Nie wiem tego. Nie mogę tego wytłumaczyć.

A jednak czuję to przecież doskonale w sercu. I wierzę, że wszyscy, którzy brali udział w kongresie, czują także tak samo".

Trzy młode pary odprowadzono gremjalnie na dworzec. Odjeżdżających zarzucono kwiatami.

Okrzykom:

Koran Saluton!

Vivu! Vivu! nie było końca.

— Aj! — rzekł kuzyn jednej z młodych mężatek — jak to esperanto zbliża narody!

Przecież one inaczej nie dogadałyby się z tymi Albańczykami.

Popierajcie Ligę Morską

Rozmaitości

Oryginalna giełda.

Od kilku tygodni istnieje w Berlinie nowa placówka, powołana do życia przez związek niemieckich pracowników umysłowych — jest nią pierwsza na świecie giełda autorów. Przez krótki czas swego istnienia wykazała ta niezwykła giełda swe zdolności życiowe i swą rację bytu; giełda pracuje sprawnie i gra rolę pośrednika, a poniekąd i regulotora cen pomiędzy zapotrzebowaniem wydawców a podażą autorów.

W poszukiwaniu są przedewszystkiem opowiadania awanturnicze dla młodzieży, opisy podróży na lądzie i morzu. Podaż tych artykułów jest stosunkowo niewielka: współcześni autorzy wolą bądź zagłębiać się w sposób mało zrozumiały w najsubtelniejsze zagadnienia psychologiczne, albo też, z drugiej strony, wolą pisać najbardziej płytkie historyjki do gazet tygodniowych.

Również bardzo pokaźny popyt istnieje na artykuły, mniejsze i większe prace książkowe z dziedzin specjalnych, gdzie autor, prócz pióra, posiadać musi jeszcze pewne wiadomości fachowe. Artykuły o hodowli drobiu, o pszczelarstwie, o ogrodnictwie są stale w zapotrzebowaniu i niezawsze starczy na nie autorów. Żurnale mód i pisma kobiece są również w poszukiwaniu zdolnych pracowników i pracownic, przyczem szczególną uwagę kładą wydawcy tych publikacyj na stronę ilustracyjną: artykuł musi być poparty odpowiedniemi rysunkami. Z prac już czysto literackich najchętniej widziane są fejletony, ale również z ilustracjami autora.

Z dziedziny lekkiej muzy poszukiwane są małe skecze, scenki i monologi.

Autorzy scenarjuszy, posiadający pewne znajomości techniczne sztuki kręcenia filmów, mogą również znaleźć łatwy zbyt swych produktów: wytwórnie filmowe kupują te rzeczy nie zawsze poto, by je natychmiast nakręcić, lecz często w tym celu, by spożytkować niektóre pomysły do innych filmów.

W ciągu pięciu tygodni istnienia giełdy wpłynęło 700 zapotrzebowań. Prawie wszystkie z tych zapotrzebowań zostały zaspokojone.

Na tem nie kończy się działalność giełdy autorów w Berlinie. Ma ona także za zadanie udzielanie porad literackich tym wszystkim, którzy na ręce jej „urzędu starszych" składają swe prace.

Skarby w głębinach oceanu.

Król Neptun jest może najbogatszym ze wszystkich monarchów, jacy kiedykolwiek rządzili na ziemi. Bogactw jego zliczyć niepodobna — tamtych, które z dawien dawna należały doń, ani tych, które ludziom odebrał, zatapiając okręty, wiozące częstokroć bezcenne skarby. Ostatnio w odwiecznych a nieprzerwanych zmaganiach ludzi z oceanem, zanotować należy znamienną przemianę — przewagę człowieka nad królestwem Neptuna. Już nietylko perły, rośliny i zwierzęta morskie wydobywa człowiek z głębin słonych wód, lecz wydziera również, miljon po miljonie, wszystkie sztaby drogocennego kruszcu, jakie wraz z zatopionemi okrętami znalazły się na dnie mórz.

Ostatnio prowadzone są doświadczenia wstępne, mające na celu wydobycie 4.000000 funtów szterlingów na sztabach złotych, zatopionych w 1922 roku wraz z okrętem „Egipt" w okolicach Ushant; przed miesiącem zaś załoga okrętu „Reclaimer" pracowała w wielkiej tajemnicy wpobliżu Sunderlandu nad wydobyciem 1.000.000 funtów w złocie z holenderskiego linjowca „Tubantia", zatopionego w czasie wojny przez niemiecką łódź podwodną. W hiszpańskiej zatoce Vigo spoczywa na dnie skarb wartości 20 miljonów f. szterlin. w sztabach złota i srebra zatopiony przed laty. Inna „kopalnia", złota obliczana na 2.000.000 funtów szterl. spoczywa na dnie morskiem wraz z okrętem hiszpańskim „Pereisa", zatopionym w 1588 r. Conajmniej pięćdziesiąt razy ogłaszano nagrody za wydobycie tych skarbów i przystępowano do walki z zazdrosnym i nieubłaganym żywiołem morskim, dotychczas jednak bezskutecznie.

„Golden Gate" parowiec linji „The Pacific Mail Line" opuścił przed sześćdziesięciu laty San Francisco, wioząc trzytu pasażerów i jeden miljon funtów szterlingów w złocie. Około Mazatlan'u wybuchł pożar, którego pastwą stała się cała załoga i pasażerowie okrętu, złoto spoczęło na dnie oceanu. „Arabic", ofiara 1915 roku, wiózł miljon funtów w złocie, japoński „Yassaka maru", ofiara 1919 roku, spoczął na dnie wraz z 2.500.000 funtów w sztabach złota i srebra: Maharadża Kapurthalu stracił w katastrofie „Geolong'a" klejnoty wartości 1.000.000 funtów szterlingów.

Wydobyto przed paru laty cały ładunek okrętu „Laurentic", należnego do towarzystwa White Star Line, a zatopionego przez niemiecką łódź podwodną w 1917 roku, ładunek ten oceniają na 7.000.000 funtów szterlingów. Wydobyto również 700.000 funtów w sztabach złota z okrętu „Oceania", zatopionego wpobliżu Gibraltaru. Flota turecka, zatopiona przed stu laty w zatoce Navarino, wiozła przeszło 10.000.000 funtów w sztabach złota i srebra, zdołano jednakże wydobyć zaledwie 50.000 reszty zaś nie można było odszukać.

Wody chińskie i indyjskie dostarczają rokrocznie rozmaitym poszukiwaczom bogactw cennych szczątek zatopionych przed wiekami okrętów. Istnieje w Pekinie specjalne muzeum, w którem historja Chin przedstawiona jest za pomocą eksponatów, będących w lwiej części przedmiotami wydobytemi z dna morskiego, a pochodzącemi z różnych, nieraz bardzo dawnych epok kultury chińskiej. Odnaleziono również przed kilku laty zatopione okręty fenickie, pełne drogocennego sprzętu. **J. K.**

Nędza wśród inżynierów niemieckich.

Znany w Europie „Verein Deutscher Ingenieure" zorganizował niedawno biuro pomocy dla inżynierów, wśród których sroży się najgorsza nędza. Na niemieckich politechnikach studjuje przeciętnie około 40 tys. osób, z czego około 8 tys. kończy rocznie studja z dyplomem inżyniera. Jak wykazały badania statystyczne od szeregu lat z pośród tych 8 tys. dyplomowanych absolwentów, zaledwie 20 proc. uzyskuje właściwe stanowisko, 10 proc. studjuje dalej, 20 proc. przyjmuje dowolną pracę, a 50 proc. pozostaje bezrobotnymi. Inżynierowie, zwłaszcza najmłodsi, nie mają często mieszkania, głodują i wynajmują się do mycia naczyń, sprzedaży papierosów itp zajęć. Zorganizowane niedawno biuro pomocy dla dyplomowanych inżynierów w kraju o najwyższym poziomie techniki i przemysłu, jest wymownym objawem niemieckiego kryzysu gospodarczego.

Targ na owady.

Pewnego rodzaju osobliwością są doroczne targi owadami we Frankfurcie, urządzane zazwyczaj w sezonie letnim. Ściągają tu z całego świata amatorzy, kupcy i nabywcy, wśród których nie brak uczonych wszechświatowej sławy, królów mody, szukających w świecie owadzim nowych tematów łączenia barw, wreszcie kolekcjonerów których majątki oceniane są nierzadko na miljony dolarów.

Częstokroć zbiera się cały tłum dokoła szklanej klateczki, zawierającej rzadki okaz, i wystaje godzinami, z godziny na godzinę podbijając cenę jakiegoś niezwykłego motyla czy skarabeusza. By dać pojęcie o wysokości cen na niektóre gatunki motyli, wystarczy przytoczyć następujący fakt. Otóż w obecnym sezonie pani Sybil Chinery-Glenn znana angielska kolekcjonerka owadów, kupiła 3 motyle brazylijskie za łączną sumę 890 funtów, podczas gdy sprzedawca kupił te same motyle przed tygodniem za 250 dolarów.

Olbrzymi spadek cen mieszkań w Warszawie.

Jakkolwiek t. zw. odstępne zabronione jest przez ustawę i w wielu miastach dawno już o niem zapomniano, w Warszawie utrzymało się ono jeszcze do dziś dnia. Ostatnie redukcje płac urzędniczych wywołały jednak na rynku mieszkaniowym olbrzymi spadek cen mieszkań, czyli odstępnego. Dziś za mieszkanie trzypokojowe w centrum miasta z przynależnościami płaci się najwyżej 6.000 zł. podczas gdy jeszcze rok temu cena ta dochodziła do 10.000 zł., a dawniej była jeszcza wyższą.

Jeszcze bardziej się obniżyły ceny za mieszkania większe, od czteropokojowych poczynając, zwłaszcza, że na tego rodzaju lokale coraz mniej znajduje się amatorów. Czteropokojowe mieszkanie w centrum miasta można dostać za 7.000 zł., podczas gdy dawniej przeciętna cena takiego mieszkania wahała się około 15 tysięcy zł.

Na mieszkania wielkie, od 7 pokoi poczynając brak jest wogóle nabywców. To też sytuacja w Warszawie upadabnia się coraz więcej do innych wielkich miast w Europie, w których wielkie komfortowe mieszkania stoją pustkami. Tak np. w Berlinie znajduje się tego rodzaju pustych mieszkań ponad kilkanaście tysięcy.

Sytuacja w Warszawie spowodowana została, jak już zaznaczyliśmy, redukcją płac urzędniczych. Całe dziesiątki rodzin urzędniczych odstępuje swe mieszkania, przenosząc się na stały pobyt do miejscowości podmiejskich. Wynajmując tam mieszkania nie potrzebują płacić odstępnego, czynsz zaś jest niższy niż w Warszawie. W ten sposób pobrane odstępne używane jest na opłacenie zaciągniętych długów z czasów poprzednich, na co dzisiejsza płaca urzędnicza absolutnie nie pozwala. Tendencje te spowodowały znaczną podaż mieszkań, wskutek czego ceny obniżyły się do poziomu wyżej podanego i obniżać się będą jeszcze więcej, gdyż zaofiarowanie przewyższa popyt.

Drugim powodem spadku cen mieszkań są pogłoski o zniesieniu ochrony lokatorów, względnie o podwyżce komornego w starych domach i zrównanie w nich czynszu z nowemi domami. Gdyby tego rodzaju zapowiedzi się spełniły, wpłacone odstępne przepadłoby i nabywca mieszkania nie mogąc już go dalej odstąpić, musiałby stracić całkowicie wpłacone odstępne. Według ogólnej opinji w najbliższych miesiącah gdy na urzędników spadną jesienne terminy płatności rozmaitych długów, ceny mieszkań obniżą się jeszcze o dalsze 50 proc. w porównaniu z dzisiejszemi.

Jak mógł zginąć Andree?

Przygoda, jaka spotkała załogę parowca „Quest", wysłanego na północny Ocean Lodowaty na dalsze poszukiwania śladów ekspedycji Andree'go, rzuca nowe światło na warunki, wśród których zginęli Andree i jego towarzysze. Okręt „Quest" stał u wybrzeży pustej, niegościnnej, arktycznej wyspy Vito, która stała się grobem Andree'go. Przez większą część roku smutna ta wyspa spowita jest gęstemi chmurami, to znów nieprzebitą mgłą. Pewnego dnia jednak, gdy u brzegów wyspy gościł statek „Quest" z ekspedycją, mgła się nagle podniosła i załoga ujrzała fatamorganę wybrzeża północno-wschodniego — długi połyskujący w blasku słońca pas ziemi na horyzoncie.

Wypadek ten nasunął przypuszczenie, że również Andree mógł mieć tego rodzaju wizję. Prawdopodobnie wyruszył wówczas wraz z towarzyszami małą łódką na pobliski ląd, którego zwodniczą wizję przyniosła mu fatamorgana. Po próżnem poszukiwaniu, wzburzone fale i bryły lodu zmusiły ich zapewne do powrotu, rzucając wkońcu zupełnie wyczerpanych na brzeg. Rozczarowanie i zmęczenie odebrało im zapewne resztkę sił i odwagi do walki ze zbliżającą się śmiercią.

Przypuszczenie to wyjaśnia również fakty, dlaczego po 33 latach zwłoki znaleziono na brzegu, a nie w głębi wyspy, gdzie nieszczęśliwi znaleźliby więcej osłony przed wiatrem i mrozem. Tak więc, najprawdopodobniej, fatamorgana, skądinąd wspaniałe, porywające zjawisko, stała się bezpośrednim powodem śmierci Andree'go i towarzyszy.

Największy dywan na kuli ziemskiej.

Pomimo kryzysu materjalnego nie przestali Amerykanie ubiegać się o pierwszeństwo na wszystkich polach. Ostatnio mogą się pochlubić jeszcze jednym zdobytym rekordem posiadania największego dywanu na kuli ziemskiej. Pod tym względem pobili nawet swój własny rekord. Największym dywanem, jaki istniał dotychczas na świecie był rozłożony w przedsionku teatru Roxy w New Yorku. Waży on dwie tonny i do czyszczenia go dwa razy do roku potrzebna jest praca 36 osób. Świeżo nabyty przez Amerykę dywan zapewni jej niepodobny chyba już do pobicia rekord. Dywan ten pokrywa posadzkę przedsionku nowego hotelu Waldorf Astorja. Ma on 35 metrów długości i 30 szerokości. Sfabrykowany został w Czechosłowacji gdzie w ciągu 10 miesięcy pracowało nad wykończeniem go 35 wykwalifikowanych robotnic, które dokonały pracy zawiązania przeszło 12 miljonów supełków, składających się na skomponowany przez specjalnego artystę deseń tego olbrzymiego dywanu.

KINA I FILMY

„NIEBEZPIECZNY RAJ"

(Hollywood)

Różne już miałem uczucia patrząc na sparodjowane w przeróbkach filmowych dzieła wielkich pisarzów. Przeważnie jednak złość, oburzenie, gniew na partaczów, znęcających nad temi dziełami sztuki. Tym razem, chociaż okazja była podobna, jednak czy dlatego, że dana przeróbka była szczególnie partacka, tak odbiegająca od treści parodjowanego utworu, że aż śmieszna — nie mogłem zdobyć się na oburzenie. Klątem coprawda od czasu do czasu, ale były to klątwy pomieszane ze śmiechem. Jednocześnie zastanawiałem się nad tem, jak jednak, pomimo wielu artystów europejskich, reżyserów wielkiej miary przebywających i pracujących w hollywoodzkich wytwórniach, jak niski jest ogólny poziom intelektualny tych, którzy tam decydują.

Zastraszającym przykładem tego jest wielce niefortunny „Niebezpieczny raj", wyświetlany i wygadywany obecnie w „Hollywood" w polskiej wersji mówionej „Paramountu", niewiarogodnie zwulgaryzowana przeróbka „Zwycięstwa", cudnego, pełnego wielkiego artyzmu i niewysłowionej poezji „Zwycięstwa" Conrada Korzeniowskiego! Ciekawe, widziałem już przecież różne parodje i „Pana Tadeusza" i „Wiatr od morza" i „Ponad śnieg" i inne; wszystkie robiły na mnie wrażenie niewymownie przykre, jakiejś krzywdy, dziejącej się danemu dziełu i jego twórcy. Tutaj charakter przeróbki jest tego rodzaju, że nietylko się tej krzywdy nie odczuwa, ale przeciwnie, wspomnienie oryginału występuje z wielką siłą i w całem jego pięknie.

„Zwycięstwo" Conrada zwycięża takiem jakiemś górnem i niedosiężnem zwycięstwem, że przestajemy się o nie niepokoić. Zbyt było wysoko aby je mógł uszkodzić partoła majster od scenarjusza „Niebezpiecznego raju". Barbarzyńska bezceremonjalność z jaką sobie poczynał przy obrabianiu fabularnego wątku „Zwycięstwa" sprawiła, że rezultat tego wypadła nader komicznie, zaś pierwowzór pozostał nietknięty, tk mało wspólnego ma jedno z drugiem. Niestety, reżyserawie wyżej wymienionych polskich dzieł, przy całej swojej niezdarności i braku talentów, silili się na pewien pietyzm, starając się gwałtownie, choć często niezbyt uczciwie, choćby zapomocą krzykliwej reklamy, wmówić widzowi, że to jest właśnie to co napisał Mickiewicz, Żeromski Reymont, Strug, czy kto inny.

Bezpretensjonalny pan z Paramountu tego nie czyni, dlatego też zamiast mieć do niego pretensję śmiejemy się z niego, a zachowany w naszej duszy obraz, prawdziwy obraz „Zwycięstwa" jeszcze zyskuje tam, jeszcze piękniej — tak! Chcecie zobaczyć to arcydzieło Conrada w innem świetle, ujrzeć jakby z innej strony, jego piękno jeszcze bardziej plastycznie i przekonywująco pojąć — idźcie oglądać „Niebezpieczny raj".

Jest znanem zjawiskiem to, że te czy inne cechy jakiegoś przedmiotu zyskują wobec kontrastów. Tak bywa, że piękno jeszcze bardziej pięknieje w zestawieniu z jaskrawą brzydotą.

Patrzymy na mocno „niewyraźnego" i mdłego, choć bardzo przystojnego młodzieńca jakim jest Brodzisz w tem dramidle, nie wiedzący dobrze czego chce od siebie i swojej partnerki i doprawdy śmiać nam się chce. To jest Heyst, ten cudny Conradowy Heyst? Marzycielski, bezinteresowny, pełen ogromnej dobroci, dżentelmen niepokalany, weltschmertzowy filozof? A tu głupawy, mało rozgarnięty młodzieniaszek, recytujący jak pozytywka swoje kwestje, z niezdarnym jakimś patosem.

Albo ta naiwnie, po murzyńsku czy samoańsku narzucająca się przystojnemu młodzieńcowi jakaś stara panna, tak niepodobna do znanej nam ze sceny i prawdziwie tam uwielbianej, czarującej Malickiej, to ma być ta niezmiernie ciekawa postać dziewczęca, jedna z najpiękniejszych postaci kobiecych w literaturze powieściowej świata, Alma ze „Zwycięstwa"?! Albo wykwintny, tajemniczy, wyrafinowanie zbrodniczy, ale pomimo wszystko interesujący i artystycznie i psychologicznie Jones, to ten nieco elegantszy ale zupełnie pospolity opryszek, którego „robi" p. Żabczyński? A Schombergowa?

Zgrywali się nasi nieszczęśliwi artyści jak mogli w tych obcych dla siebie warunkach i idjotycznym scenarjuszu, aż żal było na nich patrzeć. Może najlepszy był jeszcze artysta w postaci Ricarda. Nawet Samborski nierzadko „wypadł" ze swego typu czując się w tych warunkach wyfraźnienieswojo.

Miejmy jednak nadzieję, że to się nie powtórzy. Filmy mówione robią klapę na rzecz innych o wiele umiarkowańszych w gadaniu dźwiękowców. Prawdopodobnie po tych zeszłorocznych resztkach może już nic więcej nie zobaczymy. *(sk)*

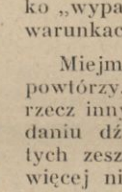
JAPOŃSKI PROSZEK KATOL
radykalnie tępi muchy, komary, pchły, **pluskwy, prusaki,** mszyce na kwiatach i wszelkie inne robactwo.
KATOL sprzedaje się w Składach Aptecznych i Aptekach. Przedstawiciel Katolu H. Wojtkiewicz, Wilno, Kalwaryjska 21

FILIP MACDONALD. 7)

CZTERY DNI.

Przekład autoryzowany z angielskiego.

2.

Koło kominka w palarni zasiedli Antoni z żoną i główny detektyw-inspektor Pike.

— Panie — rzekł Antoni — dlaczego? — dlaczego pan się tak długo ukrywał za tą gazetą? Poco było tracić czas? Dlaczego pan do nas nie podszedł odrazu?

Gładko ogolona, prostokątna, zdrowo opalona twarz Pike'a opłynęła ciemnym rumieńcem.

— Niechciałem się narzucać, panie pułkowniku — rzekł otwarcie— Musiałem się zdobyć na odwagę.

— Narzucać się? Człowieku! — rzekł Antoni.

— Chcę panu coś powiedzieć — wtrąciła Łucja. — Nie będę się rozwodzić. Tylko dziękuję panu!

Antoni skinął głową.

— Niesłychane — rzekł. — Wyrzec się urlopu, należącego się od dwóch lat i przyjechać na takie beznadziejne polowanie na dzikie gęsi...

— Niczego się nie wyrzekłem — przerwał z nowym rumieńcem Pike. —Z panem pracować, to są dopiero prawdziwe wakacje. I zresztą jestem na urlopie. Czy wyglądam teraz na policjanta? — Spojrzał z zadowoleniem na swój wytarty, cywilny garnitur i bronzowe buty.

— Nie — zaśmiał się Antoni i dodał już poważnym tonem. — Biorę pana za słowo. Będzie mi pan pomagał. Przedewszystkiem musimy pamiętać o jednem a mianowicie, że nasz czas mierzy się na wagę ludzkiego życia. — Zerwał się nagle na nogi Musimy się śpieszyć! Co pan wie o tej sprawie?

— Tyle tylko, co było w aktach —odpowiedział szybko Pike.

Antoni skoinął głową.

— To samo ja i moja żona. Coby pan powiedział w zwykłych okolicznościach, po przeczytaniu tych aktów?

— Powiedziałbym: winien — odparł Pike.

Antoni znów skinął głową.

— Właśnie. Sprawa prosta i jasna, bez żadnych luk. Aż dziwne, że taka prosta, bo zazwyczaj takie procesy bywają bardzo skomplikowane, chyba, że zabójstwo miało miejsce w trakcie kłótni.

— I tu mogło być coś podobnego —wtrącił Pike. — Spotkali się w lesie, nienawidzili się jak pies z kotem i ten Blackatter był, o ile nam wiadomo, skończonym łotrem.

Antoni, który przechadzał się po pokoju, przystanął i rzekł:

— Tak, ale my musimy zacząć od drugiego końca. Musimy traktować rzecz stronnie, bo inaczej nie ruszymy z miejsca. Wychodzimy z założenia, że Bronson nie mógł zabić człowieka w taki zdradziecki sposób. Więcej. Jesteśmy pewni, że nie zabił, bo bez takiej pewności nie zdołalibyśmy przeprowadzić rewizji śledztwa. Nie mielibyśmy punktu wyjścia i zabrakłoby nam zapału, który tworzy cuda. Zrozumiano?

Pike kiwnął powoli głową i rzekł z namysłem:

— Pan pułkownik ma swoją teorję. Nie wiem, czy ja potrafię w siebie wmówić, że... — Urwał, wzruszając ramionami.

— Pan Pike powinien mówić z panią Bronson — wtrąciła cicho Łucja.

Antoni zwrócił się w jej stronę.

— Ależ naturalnie. Pan musi uzyskać punkt widzenia. Bez taego pańska sprawność nie osiągnie nawet pięćdziesięciu procent. A mnie potrzeba sto i dwieście procent.

Pike uśmiechnął się szeroko.

— Postawię się na głowie, panie pułkowniku, i pogadam z panią Bronson, jeżeli mnie nie odprawi... Postaram się zrobić, co tylko będę mógł, chociaż... — Znów urwał i wzruszył ramionami.

Antoni usiadł na fotelu nawprost żony i wpatrzył się w ogień.

— Z panią Bronson zobaczy się pan za kilka minut, a tymczasem porozmawiamy. Narazie niech pan uda, że pan wierzy w niewinność Bronsona Zaczynamy od końca. A więc, Bronson nie zabił Blackattera, a zatem nie zabił go w kłótni, a zatem Blackatter nie zginął w trakcie kłótni, lecz padł ofiarą starannego, zbrodniczego planu, który miał na celu uprzątnięcie dwóch ludzi, jego i Bronsona.

Zapadła chwila milczenia. Pike dumał, z brodą wspartą na rękach. Wkońcu podniósł oczy i rzekł:

— To za sprytne. Mnie to nie przemawia do przekonania. Gdyby ten przypuszczalny morderca chciał zabić ich obu, toby ich poprostu zwabił do lasu i zastrzelił bez kłopotu jednego i drugiego. Bo przecież zostawiając Bronsona tylko ogłuszonego, ryzykował to, że Bronson mógł go zobaczyć i zadenuncjować.

Pike umilkł zadyszany i czerwony. Dyskutował z pułkownikiem Gethrynem, dla którego od czasu sprawy Lines-Bowera żywił najwyższe uwielbienie, możliwe dla człowieka jego zawodu.

Pułkownik Gethryn uśmiechnął się przyjaźnie, ale potrząsnął głową.

— Nie, panie Pike — rzekł. — Pan źle rozumuje. Prawda, że X mógł zabić obu, bo najwidoczniej X albo ich wtedy ściągnął do lasu, albo wiedział, że się tam mieli spotkać, albo też towarzyszył im osobiście na miejsce (może tylko jednemu z nich), ale to jeszcze nie dowodzi, że ponieważ mógł ich obu zabić, to nie istnieje.

— Nie wiemy, czy istnieje — mruknął detektyw.

— Wiemy — rzekł Antoni. — Pan zapomina, że ta wiara jest naszym punktem wyjścia. Nam nie wolno przypuszczać, że on nie istnieje. My jesteśmy pewni, że Bronson nie zabił Blackattera. A zatem mordercą jest X. Z tego wynika, że X wybrał za narzędzie śmierci dla Bronsona nie rewolwer, lecz stryczek. Wiemy z aktów śledztwa, że Blackatter miał ciemną opinję. Niewiadomo nawet dobrze, czem się naprawdę zajmował — był jednocześnie farmerem, handlarzem koni, kapitalistą, dzierżawcą i pensjonarjuszem. Akty raz go nazywają tak, raz tak. Pewnie zajmował się wszystkiem potrochu. Oprócz tego był kłusownikiem, uwodzicielem i awanturnikiem. Stąd wniosek, że musiał mieć wielu wrogów. Co do jego stosunków z Bronsonem, to wiemy tylko, że Bronson nie pozwolił mu przychodzić do swej oberży. Nie, X mógł znaleźć sto kozłów ofiarnych, wygodniejszych od Bronsona, bo mających większe porachunki z Blackatterem, a jednak wybrał Bronsona. Z tego wynika, że chciał sprzątnąć i Blackattera i Bronsona... Czy mam rację.

Pike uśmiechnął się z przymusem.

— Pan ma zawsze rację.

— Więc dlaczego ta zgnębiona mina?

Pike zawahał się.

— Bo... bo... prawie mnie pan przekonał.

— Widzi pan — odparł z uśmiechem Antoni. — Powtarzajmy tylko sobie, że wiemy, iż Bronson nie zabił Blackattera, a uwierzymy. Ale czego pan się trapi?

Pike wyprostował się i odpowiedział z taką niezwykłą u siebie gwałtownością, że Gethrynowie drgnęli.

— Dlaczego się trapię? Dlaczego? Bo jeżeli Bronson jest niewinny i powieszą go, to... to... On czeka na śmierć. Wielki Boże!... — Urwał zmieszany swoim wybuchem. Siedział w sztywnej pozie z rękami zaciśniętemi kurczowo na poręczach fotelu, z głową podaną wprzód. Nagle uświadomił sobie, że może się ośmiesza i zaczerwienił się jak burak. Chciał przeprosić Łucję i zabrakło mu głosu.

(D. c. n.)

WIEŚCI I OBRAZKI Z KRAJU

Straszna zbrodnia obłąkańca.

W przystępie szału morduje własną matkę.

W kolonji Andrzejewo pow. dziśnieńskiego mieszkał razem z matką Janiną umysłowo chory Józef Horoszuch. Był on zazwyczaj usposobienia spokojnego i niktby nie mógł przypuszczać, że zamorduje własną matkę.

Onegdaj, siedząc spokojnie na ławie Horoszuch dostał nagle ataku szału. Z nabiegłemi krwią oczyma i dzikim okrzykiem pobiegł do komody, wyciągnął z niej brzytew i rzucił się na matkę.

Dygocąca z przerażenia kobieta próbowała się bronić obłąkaniec jednak powalił ją na ziemię, przycisnął pierś kolanem i brzytwą przeciął gardło, paczem wciąż z brzytwą w ręku rzucił się do pobliskiego lasu i znikł.

Wszystko to stało się tak szybko, że gdy sąsiedzi nadbiegli na odgłos krzyków mordowanej i obłąkańca, ten dopadał już lasu. Natychmiast zorganizowano za nim pościg. Poszukiwania długo nie dawały żadnego rezultatu, aż wreszcie ktoś odkrył, że obłąkany morderca wlazł na drzewo i stamtąd gorączkowo śledził każdy ruch swych prześladowców. Gdy jednak ktoś zaczął wspinać się na drzewo, Horoszuch tak wymownie zaczął machać brzytwą, że nie znalazło się śmiałka, któryby się odważył zkolei drapać na drzewo.

Chwycono się więc innego sposobu przyniesiono smoliste pochodnie i zaczęto je palić pod drzewem. Gryzący dym zmusił mordercę do opuszczenia swej kryjówki — zdjęto go z drzewa i związano, a następnie oddano w ręce policji.

Matka w stanie beznadziejnym przewieziona została do szpitala. (c).

Chcieli zamordować ojca,

by odziedziczyć gospodarkę.

Stanisław i Bronisław Hajrowscy ze wsi Puhanowce koło Nowego Dworu długo się opierali wreszcie jednak ulegli namowom swego szwagra, który radził im zamordować ojca Stefana, a wówczas całe gospodarstwo przypadnie im w udziale.

A że nie lubili zwlekać więc zaraz po powzięciu decyzji Bronisław wziął świecę, Stanisław siekierę i poszli do stodoły, gdzie spał ich ojciec. Weszli pocichu, znaleźli śpiącego i już Stanisław zamachnął się siekierą — gdy wtem świeca w ręku Bronisława zgasła i stary ojciec zamiast w głowę otrzymał cios w rękę i stracił dłoń.

Nagłe uderzenie i ból obudziły starego. Poderwał się z legowiska i natychmiast zorjentował się w sytuacji. W kilku susach dopadł drzwi stodoły i zamknął je za sobą na skobel, poczem zaczął wołać o pomoc, machając okrwawionym kikutem.

Pomoc zjawiła się prędko. Ze wszystkich stron sypnęli się sąsiedzi z widłami, cepami, toporami, kłonicami i z czem kto miał. Otoczono ze wszystkich stron stodołę i powoli ostrożnie otwarto wierzeje. Jakże straszne zdziwienie ogarnęło wszystkich. gdy zobaczyli, że właśni synowie dybali na życie ojca!

Bracia z początku wypierali się winy, gdy jednak znaleziono i pokazano im okrwawioną siekierę, do wszystkiego się przyznali.

Policja osadziła ojcobójców w więzieniu. (c)

Niezwykły pojedynek w lesie.

Rywale biją się o serce dziewoi.

Onegdaj w lesie niedaleko wsi Malinówka gm. zaleskiej miał miejsce niezwykły pojedynek. Mianowicie w Helenie Szymczakównie kochali się na zabój Władysław Markiewicz i Andrzej Stefczyk mieszkańcy wsi Malinówka. Szymczakówna darzyła sympatją zarówno Markiewicza jak i Stefczyka, nie mogła zdobyć się na ostateczny wybór. Ponieważ obu nie mogła poślubić zaproponowała rozstrzygnięcie sporu polubownie w drodze losowania. Projekt ten nie został przyjęty przez rywali, lecz ze swej strony zaproponowali rozstrzygnięcie w drodze pojedynku, proponując jednocześnie Szymczakównie by objęła funkcje sekundanta. Pojedynek miał się odbyć na siekiery. Dziewczyna broń tę odrzuciła i dostarczyła rywalom flowerów.

Onegdaj rano trójka wyszła do lasu. Tutaj rywale ustawili się na odległość 10 kroków i na znak Szymczakówny oboje młodzi zapaleńcy oddali do siebie strzały. Chybili. Za drugim razem Markiewicz postrzelił w rękę Stefczyka, który wobec tego ustąpił i wspaniałomyślnie oddał dziewczynę w ręce zwycięzcy. (c).

Harce pioruna.

Podczas wczorajszej burzy we wsi Gawejki w rejonie Olkienik, uderzył piorun w zabudowania Józefa Maglickiego. Od tego uderzenia piorunu najpierw został zabity koń, poczem piorun wypadł na podwórze i wpadł przez okno do mieszkania Jana Masłowicza, gdzie poraził jego 15-letnią córkę Jadwigę i zabił psa, a po przebiciu się przez ścianę wpadł do stodoły Marcina Łukaszewicza i poraził dwie kobiety zatrudnione przy segregowaniu lnu. Wkońcu ten sam piorun wypadł ze stodoły i uderzył w drzewo, które do połowy spalił. Był to t. zw. piorun kulisty. (c).

Burza na pograniczu.

Onegdaj nad pograniczem polsko-sowieckiem w rejonie powiatu dziśnieńskiego szalała silna burza. Huraganowy wicher powywracał wiele słupów granicznych i zatopił wszystkie niemal łodzie, jakie znajdowały się na Dziśnie. Rozkołysane fale rzeki zmyły i rozrzuciły kilka tratw, trzy zaś tratwy sowieckie cisnęły o polski brzeg.

Koło wsi Mirowo podczas burzy przepływał patrol sowiecki. Wzburzone fale przewróciły łódź i strzaskały ją o brzeg rzeki. Jeden ze strażników sowieckich natychmiast poszedł na dno, drugiego zaś wyłowili kopiści i oddali sowieckim władzom granicznym. (m).

SŁONIM

+ **Dożynki w Związku Młodzieży Wiejskiej w Kozłowszczyznie.** W m-ku Kozłowszczyzna, powiatu słonimskiego odbyły się powiatowe dożynki, zorganizowane przez Zarząd Powiatowego Związku Młodzieży Wiejskiej, pod honorowym protektoratem Starosty słonimskiego p. Edmunda Koślacza, i Prezesa O. T. i K. R. posła E. Hutten-Czapskiego.

Pomimo niepogody już od samego rana miasteczko Kozłowszczyzna, przybrało odświętny nastrój — zorganizowana młodzież wiejska w kołach Młodzieży i oddziałach strzeleckich z gmin: kozłowieckiej, rohoteńskiej, derewieńskiej, kostrowickiej, starowiejskiej, dereczyńskiej i kuryłowickiej zwaliła się tłumnie przy dźwiękach własn. orkiestr i śpiewów, pieszo, furmankami i autobusami, przed Urząd gminy, gdzie się odbyła właściwa uroczystość dożynkowa. Uroczystość rozpoczęło nabożeństwo odprawione w kościele parafjalnym w Rędzinowszczyznie przez ks. proboszcza Mikulskiego, na którem byli obecni przedstwiciele władz państwowych i samorządowych i organizacji zawodowo-rolniczych, z p. Starostą Kośladzem na czele. Pochód dożynkowy uformowany na targowicy gminnej ze starostą dożynkowym Wysockim, kierownikiem Związku Młodzieży Sieczko, Wójtem gminy kozłowickiej Leoszkiewiczem, oraz wójtami sąsiednich gmin, Rusieckim, Kołodzińskim, Onackim, Łozowskim, Protasewiczem i Kopciem i sekretarzami: Opalko, Wojniłowiczem, Księskim i Łowkiewiczem, wyruszył przed Urząd gminy, gdzie gospodarz powiatu — Starosta Kośladz w otoczeniu posła Czapskiego, przedstawiciela Urzędów Wojew. Krebskiego, Kuratorjum inspektora Dracza, i innych przedstawicieli władz, urzędów i organizacyj społeczno- rolniczych i miejscowego społeczeństwa przyjął przy pieśniach dożynkowych i rżn. przyśpiewkach po przemówieniu powitalnem wójta Leoszkiewicza, jako gospodarza gminy, przodownika Zmurki i przedstawiciela Zarządu P. Z. M. W. Wysockiego ogólno-powiatowy wieniec dożynkowy z rąk przodownicy, oraz wieńce od Kół Młodzieży Wiejskich, z Kostrowicz, Choroszewicz, Derewnej, Starej-Wsi, Łukonicy, Nienadowicz, Nowosiółek, Kołek, Parchut, Horodek, Jawora i innych organizacyj Kół Gospodyń i Kółek Rolniczych.

Szczególnie pięnie i malowniczo prezentowały się Koła z Nowosiółek, Nienadowicz i Choroszewicz, które swemi prześpiewkami do Starosty i innych przewodników rolników pow. słonimskiego wprowadziły prawdziwy i szczery nastrój prastary—słowiański dożynkowy, co pięknie ujął swojem przemówieniem p. Starosta Kośladz z ramienia Rządu i Wojewody Nowogródzkiego zachęcając młodzież do wytężonej i samodzielnej pracy dla dobra ojczyzny i stwierdzając, że zawsze chętnie będzie naprawdę szczerym przyjacielem młodzieży.

To samo prezes O. T. i K. R. poseł Czapski zachęcał Młodzież do pracy na niwie zawodowo-rolniczej, jako przyszłych przodowników postępu rolniczego, zaś p. Inspektor Dracz z Kuratorjum nawiązując do jednej ze strofek piosenki dożynkowej zachęcał do stworzenia więzi organizacyjnej aby wsie całej Polski opastały się ogniwami Kół Młodzieży, gdzie pracą wytworzą silną, potężną grupę obywateli, świadomych swoich obowiązków wobec ojczyzny i zadań rolniczych — zakończył wzniesieniem okrzyku na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, Jej Prezydenta Mościckiego i Pierwszego Marszałka i Budowniczego Polski Syna Ziemi Wileńsko-Nowogródzkiej Józefa Piłsudskiego!

Po zakończonem przemówieniu przedstawiciela Z. M. W. i złożeniu symbolicznego chleba i miodu w ręce Starosty Powiatowego, przez dwóch najstarszych rolników gminy kozłowickiej, w ścisłą część dożynkową przy dźwiękach orkiestr wiejskich i śpiewów zakończono.

Następnie po spożyciu przez uczestników poczstunku obiadowego bezpłatnie wydanego przez Powiatowy Z. M. W. a przyrządzonego przez Koło Gospodyń Wiejskich w Rędzinowszczyźnie pod dzielnem przewodnictwem Prezeski p. Herubowiczowej, rozpoczęły się zawody sportowe pod kierownictwem por. Lipińsiego, pow. K-ta P. W. i W. F. p. Nowakowskiego, kierownika sekcji P. W. i W. F. Zw. Mł. W. i p. Michalskiego, kierownika prac P. W. na terenie gminy kozłowickiej. Do zawodów: koszykówki, bieg na 100 mtr., bieg na 800, skok wzwyż, skok w dal, strzelanie, stanęło do 100 zawodników członków Kół Młodzieży z pośród kół młodzieży i Związku Strzeleckiego. W rezultacie pierwsze miejsca i pierwsze nagrody uzyskało Koło Młodz. z Nowosiółek, którym wydano dyplomy i nagrodę. Po zawodach przey dźw. 2 orkiestr wiesjkich rzopczęła się ochocza zabawa na boisku w sali urzędu gminnego aż do godz. 4-ej rano.

Trzeba przyznać, że pomimo niepogody przed niedzielą oraz marnych środków komunikacyjnych, dożynki udały się wspaniale, wszystka młodzież zorganizowana przybyła na zew swej organizacji powiatowej i że samo przygotowanie i przeprowadzenie dożynek zawdzięczając sprężystemu kierownictwu Komitetu dożynkowego z p. Wójtem Leoszkiewiczem, agronomem rejon. Marczakiem, p. Herubowiczową, było postawione doskonale. Wszyscy wyjeżdżali z zadowoleniem i z dumą, że praca rolnika chociaż trudna ale jest piękna i że pomimo trudnych i ciężkich dzisiejszych czasów nie ulegnie on pesymizmowi a przetrzyma i wiernie służyć będzie krwią w razie potrzeby na polu walki, oraz pracą swojej matce ojczyźnie.

Popierajcie Ligę Morską i Rzeczną!

Konferencja starostów woj. wileńskiego.

P. Wojewoda Beczkowicz zwołał w dniu 5 bm. pierwszą po objęciu przezeń urzędowania konferencję starostów wszystkich powiatów województwa. P. Wojewoda zagaił konferencję wyrażeniem życzenia ażeby wspólna wytężona praca, opromienio na ukochaniem tej pięknej ziemi, której imię Wileńszczyzna, wydała jak najlepsze rezultaty. W dalszym ciągu przemówienia swego p. Wojewoda położył m. in. nacisk na obowiązek starosty być dobrym gospodarzem powiatu (bynajmniej nie biurokratą) a dalej podkreślił zadania starostów na polu pracy społecznej. Wkońcu p. Wojewoda nakreślił porządek obrad konferencji.

Przedmiotem konferencji na podstawie wygłoszanych kolejno referatów były sprawy ogólno-gospodarcze, sprawy samorządowe, wreszcie sprawy natury administracyjnej. Po referatach i dyskusji konferencja została zakończona.

W godzinach popołudniowych pp. starostowie zwiedzali będący w budowie gmach Domu Dziecka imienia Marszałka Józefa Piłsudskiego na Antokolu.

Jakie operacje będzie załatwiała giełda zbożowo-towarowa i lniarska.

Obrót giełdy zbożowo-towarowej i lniarskiej, która w najbliższej przyszłości powstanie w Wilnie, będzie obejmował płody gospodarstw rolnych i leśnych, wyroby z nich oraz odpadki a w szczególności: zboża wszelkiego rodzaju, pasze, strączkowe, nasiona, warzywa okopowe, owoce, len we wszelkich postaciach, konopie, drożdże oleje roślinne, ryby, raki, nabiał jaja, miód i wosk pszczelny, tłuszcze zwierzęce, konserwy, skóry surowe i wyprawione, pierze, puch, szczecina, wełna kości, kleje, spirytus, wino, piwo, miód do picia, ocet, zioła lecznicze grzyby, drzewo i wyroby drzewne, terpentynę, produkty suchej destylacji drzewa, wyroby młynarskie i t. p.

Pozatem giełda będzie załatwiała ubezpieczenia, przewozy, lombardowanie, ekspedycję, magazynowanie i t. p. towarów wyżej wymienionych.

Wreszcie, na podstawie poprawki do art. 3-go Statutu giełdy, obejmie ona również zwierzęta rzeźne i przetwory mięsne, dopóki nie powstanie w Wilnie giełda mięsna. (m)

KRONIKA

Niedziela 6 Wrzesień

Dziś: Zacharjasza.

Jutro: Reginy.

Wschód słońca —g. 4 m. 54
Zachód „ —g. 18 m. 14

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B w Wilnie z dnia 5 IX—1931 roku.

Ciśnienie średnie w milimetrach: 747
Temperatura średnia + 18° C.
„ najwyższa: + 23° C.
„ najniższa: + 15° C.
Opad w milimetrach: 9,3
Wiatr przeważający: południ.
Tendencja barom.: spadek.
Uwagi: przelotne deszcze, odległe burze.

Od wydawnictwa.

Wobec przerwania w nocy z piątku na sobotę prądu elektrycznego do naszej drukarni, wskutek uszkodzenia linji, sobotni numer „Kurjera Wileńskiego" został wydany z 4-rogodzinnem opóźnieniem. Za spowodowane tem późne dostarczenie „Kurjera" wszystkich naszych p. p. prenumeratorów i czytelników najmocniej przepraszamy.

KOŚCIELNA.

— **Uroczyste nabożeństwo kośc. św. Michała.** W dniu 8 b. m. w rocznicę **koronacji** cudownego obrazu Najświętszej Marji Panny Święto-Michalskiej, odbędzie się w kościele Św. Michała w Wilnie uroczyste nabożeństwo z wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu z porządkiem następującym: o god. 7-ej rano primarja, 9-ej rano wotywa, o godz. 11-ej suma, o godz. 6-ej wiecz. nieszpory.

Słowo Boże podczas uroczystości wygłoszą Ojcowie Karmelici.

MIEJSKA

— **Ograniczenie asfaltowania ulic.** W związku z tem, iż kredyty na inwestycje są bardzo szczupłe, a raczej niema ich wcale asfaltowanie ulic ulegnie znacznej redukcji. Początkowo zamierzano wyasfaltować ul Ostrobramską, Wielką, Zamkową, Mickiewicza, Wileńską i Trocką. Po rozważeniu wszystkich możliwości wypadło, iż w roku b. wypadnie zrezygnować z asfaltowania Trockiej, Wileńskiej, Ostrobramskiej i częściowo Wielkiej.

Te ulice pokryją się asfaltem chyba w roku przyszłym. Ostateczny plan asfaltowania nie został jeszcze zatwierdzony przez Magistrat. (m)

— **Konferencja w sprawie regulacji Wilji.** Wczoraj w gabinecie prezydenta miasta odbyło się posiedzenie, poświęcone sprawie regulacji brzegów Wilji i Wlienki. W posiedzeniu oprócz prezydenta i członków magistratu wzięli udział delegaci dyrekcji dróg wodnych i dyrekcji robót publicznych.

Na posiedzeniu uchwalono koniecznie uregulować w roku bież. brzegi Wilji i Wilenki przynajmniej w mniejszym zakresie, niż to przewidywano poprzednio. Pozatem wyrażono życzenie, oby obie dyrekcje: dróg wodnych i robót publicznych podjęły się wykonania częśco robót szczególniej w rejonie elektrowni, gdzie naprawa poszarpanych brzegów jest koniecznością nieodwołalną.

Bardziej konkretnych uchwał na tem posiedzeniu nie powzięto. Sprawa regulacji będzie jeszcze przedmiotem obrad w najbliższych dniach. (m).

SPRAWY SZKOLNE.

— **Studjum baletowe L. Sawinej-Dolskiej.** Zajęcia w studjum baletowem L. Sawinej-Dolskiej rozpoczną się w dniu 9 Ix (we środę), o godz. 5-ej po poł., w dawnym lokalu przy ul. Mickiewicza Nr. 22 m. 45 (sala „Domu Rosyjskiego").

— **Koedukacyjne Wieczorowe Kursy Maturalne dla dorosłych** przy gimnazjum J. I. Kraszewskiego w Wilnie ul. Ostrobramska 27 założone w r. 1926. Uprawnione przez Kuratorjum O. S. W. Nr. II — 31078 typ humanistyczny i mat.-przyrodniczy, system półroczny.

Początek roku szkolnego 5 września o godz. 17.

Kancelarja czynna w godz. 10 — 13 i 17 — 19.

SPRAWY RZEMIEŚLNICZE.

— **Przestroga dla rzemieślników.** Niejednokrotnie stwierdzono, że w wielu zakładach przemysłowych i warsztatach pracy zatrudnieni są rzemieślnicy bez dostatecznych kwalifikacyj, który niedość dobrze znając pracę, kontentują się mniejszym zarobkiem, przez co stwarzają niepożądaną konkurencję dla rzemieślników kwalifikowanych.

Wcelu unormowania tego stosunku, wydział przemysłowy magistratu rozesłał do właścicieli zakładów pracy i przedsiębiorstw pismo, w którem przypomina, że zatrudnianie niewykwalifikowanych robotników, jako kwalifikowanych, jest niedozwolone. Specjalna komisja kontrolna od czasu do czasu będzie badała, w jakim stopniu właściciele stosują się do tego nakazu, t. j. czy wszyscy zatrudnieni rzemieślnicy posiadają dyplomy ze złożenia egzaminów przy Izbie Rzemieślniczej.

W wypadku uchybień na właścicieli przedsiębiorstw przemysłowych i warsztatów pracy będą nakładane kary. (m).

TEATR I MUZYKA

— **Teatr Miejski w „Lutni".** Występy B. Samborskiego. Jutro, w poniedziałek, 7-go i we wtorek 8-go b. m. odbędą się w Teatrze „Lutnia" dwa występy znakomitego artysty, Bogusława Samborskiego.

Wielki ten artysta wystąpi w otoczeniu własnego zespołu, w sztuce węgierskiej Larjo „Prawda czy kłamstwo".

Bilety już są do nabycia w kasie Teatru „Lutnia" od 11— 9 w.

RADJO

NIEDZIELA, DNIA 6 września 1931 r.

10.30: Tr. uroczystości korpusu kadetów ze Lwowa. 11.35: Odczyt misyjny. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Kom. meteor. 12.20: Koncert popularny z płyt. 13.00: Transm. z Łowicza obchodu dożynek. 13.40: Muzyka i odczyty. 15.00: Odczyt rolniczy. „Chów zwierząt futerkowych". 15.20: Odczyty rolnicze i muzyka. 16.20: Finał mistrzostwa Polski w piłce wodnej. 16.40: Program dla dzieci starszych i młodzieży. 16.55: „Radość wymarszu" — felj. 17.10: Reportaż z Targów Wschze Lwowa.17.40: Komunikat z przed „Stu lat" i koncert popularny. 19.00: „Kukułka wileńska" 19.20: Program tygod. i rozm. 19.40: Skrzynka techniczna. 19.55: Komunikat i pogad. 20.15: Koncert wieczorny. 22.00: „Życie i zegarek" — felj. 22.15: Kom. 22.30: Koncert solisty. 23.00: Muzyka taneczna.

PONIEDZIAŁEK, DNIA 7 WRZEŚNIA.

11.58: Sygnał czasu i hejnał krakowski. 12.05 Muzyka operowa (płyty). 13.10: Kom. met. 16.40: Pr. dzienny. 16.45: Kom. żegl. 16.50: Pogad. liter. w jęz. franc. 17.10: Utw. polskie z płyt. 17.35: „Polonja na fiordach" — odczyt. 18.00: Muzyka lekka. 19.00: „Polacy na Wileńszczyźnie" — odczyt. 19.30: Wileński Kom. sport. 19.45: Pr. na wtorek i rozm. 19.55: Kom. 20.15: Pog. radj. 20.30: Operetka „Polska krew". 22.45: Kom. 23.00: Muzyka lekka i taneczna.

WTOREK, DNIA 8 WRZEŚNIA 1931 R.

11.58: Sygnał czasu i hejnał krakowski. 12.05: Muzyka taneczna. 13.10: Kom. meteor. 16.40: Program dzienny. 16.45: Kom. żegl. 16.50: „Życie owocu" odczyt. 17.10: Muzyka wiolonczelowa (płyty). 17.35: „Upadek Warszawy w r. 1831" 18.00: Koncert popularny 19.00: Kom. L. O. P. P. 19.15: Nowości teatralne. 19.30: „Bibljoteka Boy,a". 19.50: Program na środę. 19.55: Komunikaty. 20.15: Koncert wieczorny. 22.00: „1001 przygoda" feljeton. 22.15: Komunikaty. 22.30: Muzyka lekka i taneczna.

NOWINKI RADJOWE.

DLA MŁODZIEŻY.

Powodzenie, jakiem cieszy się radjotygodnik p. Jana Milewskiego „Co się dzieje na świecie", wskazuje, że wiadomości trafiają w sedno zainteresowań słuchaczów.

Numer zapowiedziany na niedzielę dnia 6 września o godz. 16.40: przyniesie szereg nader ciekawych informacyj, a może nawet jaką „korespondencję własną" z dalekich stron.

W drugiej części audycji niedzielnej nadany będzie feljeton zawsze mile słuchanego prof. Leona Rygiera p. t. „Radość wymarszu". Nawiązując do wakacyjnych przeżyć młodzieży mówca poruszy niezmiernie aktualny temat przewagi siły intelektualnej nad materjalną.

DOŻYNKI ŁOWICKIE PRZED MIKROFONEM.

W niedzielę czeka radjosłuchaczów miła niespodzianka w postaci dwuch pięknie zapowiadających się transmisyj z Łowicza. Rano usłyszymy transmisję uroczystego nabożeństwa ze starożytnej Kolegjaty łowickiej, podczas którego łowickie Koła Młodzieży Wiejskiej składać będą u stóp ołtarza wieńce dożynkowe. W porze południowej odbędzie się interesująca transmisja z obchodu dożynkowego w Szkole Rolniczej w Blichu pod Łowiczem. W obchodzie tym weźmie udział kilkadziesiąt Kół Młodzieży, które przy dźwiękach kapeli wiejskiej przedefilują w barwnych strojach miejscowych przed mikrofonem, zachwycając radjosłuchaczów melodyjnemi i dowcipnemi pieśniami. Szkoda jedynie, że rozwój dotychczasowy telewizji nie pozwoli nam ujrzeć jednocześnie kwiecitej wstęgi, w jaką rozwinie się korowód dożynkowy.

ŻYCIE I ZEGAREK.

W niedzielę dnia 6 września o godzinie 22.00 usłyszymy w ramach programu radjowego świetną artystkę i dokonałą prelegentkę p. Helenę Buczyńską, która w feljetonie p. t. „Życie i zegarek" odda mimowolny humor, jaki mieści się w życiu w zestawieniu z zegarkiem, gdyż wypadki życiowe niejednokrotne płatają figle zegarkowi, który mimo wszystko chodzi dalej z niewzruszoną punktualnością... zwłaszcza jeżeli jest dobrze nakręcony.

GUSTAW CHORJAN I MARJA WIŁKOMIRSKA PRZED MIKROFONEM.

Dnia 6 września o godz. 20.15 nada Polskie Radjo koncert muzyki popularnej w ramach którego wystąpi znany śpiewak operowy i operetkowy p. Gustaw Chorjan. W wykonaniu artysty usłyszymy dwie arje Lehara — z operetki „Żółty kaftan" i pieśń z oper. „Fryderyk", ponadto pieśń Tacilla z popularnej oper. „Marica" Kalmana oraz piosenkę hiszpańską „Amapola" Lacala. Przy fortepianie znana pianistka p. Marja Wiłkomirska. W części orkiestrowej usłyszymy w wykonaniu orkiestry Filharmonji Warszawskiej pod dyrekcją Adama Dołżyckiego brawurową uwerturę Suppe,a „Lekka kawalerja", fantazję na tematy znanej operetki Kalmana „Księżniczka Czardaszka", oraz pełną uczucia, nastrojową suitę liryczną Griega.

RADJOWY RECITAL ST. NIEDZIELSKIEGO

Dnia 6 września o godzinie 22.30 przed mikrofonem radjostacji warszawskiej wystąpi z własnym recitalem wybitny pianista p. St. Niedzielski. Na interesujący program złożą się arcydzieła Szopena, Cyrila, Różyckiego, Jana Straussa.

ODCZYT LITEWSKI.

Poniedziałek 7 września o godzinie 19 odczyt p. Janusza Ostrowskiego „Stosunki narodowościowe na wileńszczyźnie" pod tytułem „Polacy na Wileńszczyźnie" wygłosi w języku litewskim tłumacz. Do odczytu dołączone krótkie streszczenie polskie.

OPERETKA „POLSKA KREW" NA FALI RADJOWEJ.

Po dłuższej przerwie letniej, podczas której ogół radjosłuchaczów zdążył rzetelnie stęsknić się za doborowym zespołem operetkowym Polskiego Radja, dnia 7 września o godzinie 20.30 radjostacja warszawska nada melodyjną operetkę Nedbała p. t. „Polska krew".)W operetce tej, której akt III-ci zawiera piękną scenę dożynek, wystąpią w towarzystwie świetnego tenora Opery Warszawskiej p. Stanisława Gruszczyńskiego i uroczej primadanny Maryli Karwowskiej, p. Tola Mankiewiczówna, p. Aleksander Wasiel i wielu innych. Radjofonizacja p. Michaliny Makowieckiej — dyr. znanego kapelmistrza W. Elszyka.

Bóle w żołądku, ściskanie w dołku, obstrukcje, gnicie w kiszkach, złe trawienie, bóle głowy, obłożony język, bladą cerę, łatwo usunąć, stosując naturalną wodę korzką **„Franciszka-Józefa",** biorąc wieczorem przed udaniem się na spoczynek pełną szklankę. Żądaż w aptekach i drogerjach.

ODCZYT PODRÓŻNICZY.

Tegoż dna o godzinie 17.35 zasłużony działacz na polu krajoznawstwa prof. Aleksander Janowski w odczycie p. t. „Polonja na fjordach" podzieli się z radjosłuchaczami swemi barwnemi wrażeniami z wycieczki na polskm statku „Polonja".

Drugi Zjazd Matematyków Polskich w Wilnie.

W dniach od 23 do 26 września odbędzie się w Wilnie Drugi Zjazd Matematyków Polskich organizowany przez Polskie Towarzystwo Matematyczne (Pierwszy Zjazd odbył się we Lwowie w roku 1927).

Komitet Organizacyjny Zjazdu, utworzony przez Oddział Wileński Polskiego Towarzystwa Matematycznego otrzymał zgłoszenia ze wszystkich środowisk naukowych Polski. Zgłosili również rwój udział goście zagraniczni profesorowie: A. Denjoy z Paryża, A. Bilimowicz z Belgradu, L. Godeaux z Liege, V. Hlavaty z Pragi, J. Kampe de Feriet z Lille L. Lichtenstein z Lipska P. Sergescu z Cluj (Rumunja) L. Tonnelli z Pizy.

W programie Zjazdu przewidziane są posiedzenia ogólne z odczytami profesorów: S. Banacha, A. Denjoy, S. Dicksteina, K. Kuratowskiego, S. Mazurkiewicza, J. Łukasiewicza, L. Lichtensteina, W. Sierpińskiego i S. Zarembhy oraz posetdzenia sześciu sekcyj.

Uroczyste otwarcie Zjazdu nastąpi 23 b. m. o godz. 10 w Auli Kolumnowej Uniwersytetu Stefana Batorego Wszelkich informacyj w sprawie Zjadu udziela biuro Komitetu Organizacyjnego w Seminarjum Matematycznem Uniwersytetu Stefana Batorego, Wilno, Zamkowa 11, tel. 15-20.

Nowe prawo kobiece w Holandji.

Parlament holenderski uchwalił niedawno nowe prawo kobiece, na mocy którego żona może żądać od pracodawcy swego męża wypłacenia jej części płacy, odpowiadającej kosztom prowadzenia gospodarstwa domowego. Wspomniana ustawa gwarantuje zatem kobiecie również w wypadku niezrywania małżeństwa prawo do zabezpieczenia swego bytu ze strony męża. Chodzi głównie o takie wypadki gdy naprzykład robotnik przepija po pracy znaczną część swych poborów pogrążając tem samem swoją rodzinę w ostatniej nieraz nędzy.

SPORT.

Regaty międzyklubowe o mistrzostwo Wilna.

W regatach udział biorą następujące towarzystwa wioślarskie. Wojskowy Klub Wioślarski Grodno, Wojskowy Klub Wioślarski Poznań, Wileńskie Towarzystwo Wioślarskie, Klub Sportowy 3 Baonu Saperów Wileńskich, Policyjny Klub Sportowy Wilno, Akademicki Związek Sportowy Wilno, Wojskowy Klub Sportowy Pogoń, Wojskowy Klub Sportowy 3 pac.

Dnia 5-go o godz. 14.20 odbyły się biegi eliminacyjne do finałów.

Do 4-go biegu wchodzi K. S. 3 B. Sap. przed Pol. K. S. o 5 długości łodzi w czasie 7 min. 05,2 sek. (czwórki klepkowe).

Do 4-go biegu W. K. S. Pogoń przed A. Z. S. o trzy długości łodzi w czasie 6.52 min. A. Z. S. na ostatnich metrach gubi wiosło i pozostaje wtyle.

Deszcz zaczyna padać lecz wkrótce się wypogadza. Trzeba zaznaczyć że osady K. S. 3 B. Sap. i W. K. S. Pogoń fizycznie silne, lecz technicznie nieopanowane.

Do 4-go biegu: walkower K. S. 3 B. Sap.

Do 1-go biegu W. K. W. Poznań przybywa przed W. K. W. Grodno w czasie 6 min. 29 sek.

Do biegu 1-go Pogoń, czwórka wyścigowa walcower.

Do 5-go biegu (szkolnego) tor 1300 metr. Wil. T. W. i W. K. W. Grodno (czwórki klepkowe) Wil. T. W. przychodzi jako 1 o jedną łódź.

Do 5-go biegu przychodzi osada szkolna Wil. T. W. walcowerem.

Do 8-go biegu A. Z. S. walcowerem czwórka wyścigowa.

Do 8-go biegu W. K. W. Pogoń i W. K. W. Grodno najpierw prowadzi Grodno dopędza Pogoń jednak Grodno wyprzedza o długość łodzi w czasie 6.27.5.

Do 11-go biegu K. S. Sap. i A. Z. S. czwórki półwyścigowe początkowo prowadzą Saperzy podczas biegu trwa zacięta walka wkońcu jednak na ostatnich metrach bierze górę A. Z. S. który o pół łodzi przybywa jako pierwszy.

Do 11-go walcowerem Polic. K. S.

Do 16-go biegu Poznań kontra Wil. T. W. Od startu prowadzi Wil. T. W. jednak Poznań na 1400-nem metrze wyrównywuje i idzie zdecydowanie naprzód i przychodzi osada poznańska jako pierwsza o 8 długości w czasie 6.21. Podczas biegu Wil. T. W. zatapia wiosło co robi wrażenie wywracania się łodzi.

Do 16-go biegu W. K. W. Grodno przed W. K. S. Pogoń w czasie 6 min. 11 sek. o 12 długości. Należy zaznaczyć że Grodno zrobiło najlepszy czas dnia idąc przytem ładnie.

Pogoń prawdopodobnie wskutek defektu łodzi ciężyła w prawo tak dalece że zjechała z toru lewego na prawy idąc przez cały czas prawie brzegiem. Osada Pogoni, którą uważano za b. silną zawiodła pokładane w niej nadzieje.

Do biegu 14-go wskutek niestawienia się na starcie Wil. T. W. K. S. 3 B. Sap. zjeżdża tor walcowerem jak i Poznań.

Z osad na czwórkach wyścigowych najładniej prezentuje się Grodno i Poznań, w czwórkach klepkowych zaś A. Z. S. Pogoda zmienna, zainteresowanie słabe, co jest jednak dziwnem wobec mistrzostw wioślarskich. O ile Wilno niechce pozostać wtyle w dziedzinie tak poważnej i tak ładnej jak sport wioślarski to powinno nasze społeczeństwo wileńskie prawie że bierne jeżeli chodzi o sport swem zainteresowaniem i frekwencją pobudzić naszych wioślarzy do czynu pracy i walki o pierwszeństwo.

Bo przecież miło nam byłoby gdyby na zawodach Wileńskich większa ilość klubów z miast innych udział brała, a tem samem zbliżała się do nas przez poznanie naszego ładnego miasta. Przyjazd gości z innych miast i zainteresowanie przez to wytworzone wpłynie na ożywienie danego ośrodka pod każdym względem. Przypominamy że finały w niedzielę rozpoczynają się o godz. 14-ej.

W. K.

NA SEZON JESIENNO—ZIMOWY.

Nie bacząc na kryzys gospodarczy, SKŁAD nasz zaopatrzyliśmy w wielki wybór towarów

SUKIENNO—BŁAWATNYCH.

CENY CHWILI OBECNEJ.

K. RUTKOWSKI i J. DOMAGAŁA

WILNO, WIELKA 47. TELEFON 14-02.

Kino Miejskie
(SALA MIEJSKA
Ostrobramska 5.

Od dnia 7-go do 11-go b. m. włącznie będą wyświetlane filmy:

SPĘTANA MIŁOŚĆ

Porywający dramat lotniczy w 8 aktach.

W rolach głównych: Czarująca **Shirley Mason** i młodzieńczo piękny **Ben Lyon.** Karkołomny skok ze spadochronem z wysokości 2000 metrów nad ziemią. NAD PROGRAM: **BACZNOŚĆ ŁYSI** Komedja w 2 aktach.
Początek seansów o godz. 4, 6, 8 i 10 ej. — Ceny miejsc: balkon 30 gr., parter 60 gr. — Kasa czynna od 3.30

Od dnia 2-go do 6-go b. m, włącznie będzie wyświetlany film

Pieśń Pustyni

Wielki frapujący dramat wschodni w 10 aktach, na przepięknem tle bezbrzeżnej Sahary.

Główną rolę odtworzy nowe cudowne dziecko ekranu **Nadzia Sybirskaja.** Podczas wyśw. filmu z dostosow. do akcji muzyką, wystąpi nowa orkiestra pod bat. p. **M. Salnickiego.** NAD PROGRAM: **Moje auto** w 2 aktach
Ceny mejsc: Balkon 30 gr., parter 60 gr. Początek seansów od godz. 4, 6, 8 i 10-ej Kasa czynna od godz. 3-ej

---

DŹWIĘK. KINO-TEATR
„HELIOS"
Wileńska 88, tel. 9-28

Dziś! Wielkie arcydzieło dźwięk. **GRETA GARBO** w najnowszym przeboju dźwiękowym **Dziś!**

ANNA CHRISTIE

NAD PROGRAM: **Atrakcje dźwiękowe**

Na 1 seans Balkon 50 gr. Parter 80 gr., na poz. sean. Balkon 60 gr. Parter od 1 zł. Seansy od g. 4-ej, w niedz. i św. od 2-ej

---

DŹWIĘKOWE KINO
„HOLLYWOOD"
Mickiew. 22, tel. 15-28

Dziś! Polski przebój dźwiękowy! Ulubieńcy publiczności **Bogusław Samborski, Marja Malicka i Adam Brodzisz** w przebojowym filmie dźwięk.-mówionym p.t.

Niebezpieczny raj

Polska mowa! Polski śpiew!

NAD PROGRAM: **Atrakcje dźwiękowe!** Początek o godz. 4, 6, 8 i 10.15. Na 1-szy seans ceny zniżone.

Dźwiękowe Kino
CASINO
ul. Wielka 47, tel. 15-41

Jutro uroczyste otwarcie sezonu! Po raz pierwszy w Wilnie!

Potęga miłości

Porywający dramat wielk. serca które poprzez krew i zgliszcza osiąga cel wymarzony.

W roli główn. **Dolores Del Rio.** NAD PROGRAM: **Dodatek dźwiękowy Foxa.**

Na pierwszy seans ceny zniżone. Początek seansów o godz. 4, 6, 8 i 10.15, w dnie świąteczne o godz. 2-ej

---

Kino Kolejowe
OGNISKO
obok dworca kolejow.)

Tylko 3 dni 4, 5 i 6 września **Tylko 3 dni**
Wielki 12-akt. wzruszaj. dramat

Wśród dzikich zwierząt

Akcja toczy się w puszczy afrykańskiej, gdzie człowiek walczy z dzik. zwierzętami i niechęcią zdradz. murzynów
W rolach głównych: **Karol de Vogt** oraz urocza **Nora Swinburne.**
Początek seansów o godz. 6-ej, w niedziele i święta o 4-ej pp. — Następny program: **Miłość na rozdrożu.**

Kino-Teatr
„LUX"
Mickiewicza 11, t. 15-61

Otwarcie sezonu jesiennego! Nowa kopja! Film nad filmami o rekordowej obsadzie!

Madame Dubary.

Piękny romans miłosny na tle przygód skromnego dziecięcia, które zostało faworytką królewską. W rolach gł. 3 największe gwiazdy, genjalna nasza rodaczka **Pola Negri,** niezrównany **Emil Jannings** i słynny **Harry Liedtke**
Początek o godzinie 4-ej, w dnie świąteczne o godzinie 1-ej. — — — — — — Ceny miejsc od 40 gr.

Dźwiękowy Kino-Teatr
STYLOWY
ulica Wielka 36.

Dziś! Najnowsza 100% dźwiękowa sensacja 1931 roku według znanej powieści **Edgara Rice Burroughs** p. t.

Tarzan władca dżungli

Epokowy najpiękniejszy dramat w 16 akt. Pierwszy film „Tarzana", który został udźwiękowiony nie zważając na kolosalne koszta. Dla spotęgowania wrażeń wyświetlamy całość, początek i zakończenie w jednym seansie
W rolach głównych **Frank Merrill** nasilniejszy człowiek świata i **Natalja Kingston.**

RATUNEK!

Polska Państwowa Loterja Klasowa wyciąga do Was dłoń w tym ciężkim czasie, dając możność pozbycia się waszych trosk przez kupno losu do wielkiej 5-ej klasy Loterji Państwowej w kolekturze

H. MINKOWSKI

WILNO, NIEMIECKA 35, tel. 13-17. P.K.O. 80.928
Centrala: Warszawa, Nalewki 40.
Oddział w Lidzie: Suwalska 28.

Główna wygrana 1.000.000 zł.
ogólna suma wygranych 32.000.000 zł.

CO DRUGI LOS WYGRYWA!

Ciągnienie rozpoczyna się 9 września i trwać będzie do 17 października wł.

Uwaga! Na prowincję wysyłamy losy niezwłocznie po wpłaceniu należności na konto P. K. O. Nr. 80.928. 6673

HURTOWNICY

pragnący objąć sprzedaż znakomitego metalowego artykułu budowlanego — poszukiwani.

Uwzględnione będą tylko pierwszorzędne firmy, rozporządzające własnemi składami i rozgałęzioną siecią reprezentantów oraz mogące złożyć odpowiednią kaucję.

Zgłoszenia pod „Hurtownik" do Polskiej Agencji Reklamy „Par"
6587 **Katowice, Dyrekcyjna 10.**

F-ma sukienno-bławatnych i jedwabnych towarów

SZ. KREMER

Wilno, Niemiecka Nr. 27, tel. 8-18.

Otrzymano ostatnie nowości sezonu.

Towary pierwszorzędnej jakości.

6582

WĘGIEL i KOKS

Górnośląski konc. Zjedn. Kop. Górn. **„PROGRESS"** Katowice. Wagonowo i od jednej tonny w szczelnie zamkniętych i zaplombowanych wozach dostarcza

M. DEULL Egz. od 1890 r. **Wilno**

Biuro: ul. Jagiellońska 3, tel. 8-11.
Składy: Słowackiego 27, tel. 14-46. 6674

MEBLE stylowe i nowoczesne pierwszorzędnej jakości w wielkim wyborze polecają
B-cia OLKIN Wilno, ul. Niemiecka 3, telefon 362. 6671
Nadeszło dużo nowości.)—(CENY ZNIŻONE.

Lecznica Litewskiego Stow. Pomocy Sanit.
Wilno, ulica Wileńska 28, telefon 846.
6665 Przyjęcia 10—3 pp.
GABINET RENTGENOWSKI
czynny 11 — 6 pp.
Opłata za leczenie i utrzymanie w lecznicy oraz za wszelkie zabiegi lekarskie i rentgenowskie została obniżona.

Od roku 1843 istnieje
Wilenkin
ul. TATARSKA 20
Meble
jadalne, sypialne i gabinetowe, kredensy, stoły, szafy, łóżka i t.d.
Wykwintne, Mocne,
NIEDROGO,
na dogodnych warunkach
I NA RATY.
NADESZŁY NOWOŚCI.
6181

Sala koncertowa
na 600 miejsc do wyjęcia na koncerty, widowiska, odczyty, zebrania i t. p. Wiadomość: **ul. Wielka 47,** wejście od ul. Końskiej (Sekretarjat Konserw.)

OTRZYMANO
ostatnie nowości
w wielkim wyborze
materjały męskie i damskie
na sezon jesienny i zimowy.
Sklep sukna i jedwabiu
CELEL NOZ
ul. Niemiecka 19.
Telefon 8-90.
Sprzedaż podług teraźniejszych
niskich cen.
— PROSZĘ PRZEKONAĆ SIĘ —

NAJKORZYSTNIEJ
kupuje się towary gwarantowanej dobroci u **Głowińskiego**
Polecamy tweedy i jedwabie na suknie i palta- materjały mundurkowe, wielki wybór flanel.
6651 **UWAGA — WILEŃSKA 27.**

OGŁOSZENIA
do „KURJERA WILEŃSKIEGO"
i innych pism najtaniej załatwiać za pośrednictwem
BIURA REKLAMOWEGO
STEFANA GRABOWSKIEGO
W WILNIE, GARBARSKA 1, tel. 82.

DOM HANDLOWY **K. RYMKIEWICZ**
Wilno, ulica Adama Mickiewicza Nr. 9
Poleca w wielkim wyborze:
CERATY, LINOLEUM, chodniki kokosowe i in.
WYCIERACZKI, SZCZOTKI własnego wyrobu.
Pantofle GIMNASTYCZNE, TORNISTRY, TECZKI
Ceny niskie! 6669 **Ceny niskie!**

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie V-go rewiru Juljan Mościcki, zamieszkały w Wilnie, przy ul. Wileńskiej Nr. 25 m. 10 zgodnie z art. 1030 U.P.G. podaje do wiadomości publicznej, że w dn. 14 września 1931 r. od godz. 10 rano w Wilnie, przy ul. Oszmiańskiej Nr. 6, odbędzie się sprzedaż z licytacji należącego do Brudnego Genacha majątku ruchomego, składającego się z materjałów piśmiennych, oszacowanego na sumę zł. 1054 gr. 25 na zaspokojenie pretensji Geruna Romana w sumie 1.000 zł., z %% i kosztami.
963/VI—6661 Komornik Sądowy J. Mościcki.

Stałe ondulowanie zbyteczne!

Trwała ondulacja za pomocą grzebienia ondulacyjnego! Tylko zwykłem uczesaniem! Jednorazowy wydatek! W razie niespodobania zwrot pieniędzy za zwrotem grzebienia. Cena 5 zł. Wysyłka za poprzedniem nadesłaniem (franko) lub za zaliczeniem (60 gr. na porto przy zamówieniu dołączyć). Skład główny R. Schulz, Poznań, Rybaki 7.

Nadzwyczajna okazja!

Zwróć uwagę na niebywałą zniżkę cen!

Na sezon jesienny postanowiliśmy wysłać niezliczoną ilość kopletów, które są niezbędne dla każdego domu, po cenach najniższych.

Tylko za 16 zł. 90 gr.

wysyłamy: 1 ubranie cajgowe gabard. męskie got. t. j. marynarkę i spodnie 1 koszulę męską w dobrym gat., 1 para kalesonów męskich, 1 poulower damski lub męski w różnych angielskich wzorach, 3 pary skarpetek męskich, swern 2 mtr. ręcznikowe w dobrym gatunku. 1 krawat jedwabny.
To wszystko wysyłamy tylko za 16 zł. 90 gr.
Do danego kompletu doliczamy porto 2,50 gr.

42 mtr. tylko za 29 zł. 90 gr.

wysyłamy: 10 mtr. barchanu na bieliznę czysto białą lub w paseczki w dobrym gat., 10 mtr. oksford w paseczki lub w krateczki nadaje się na koszule i kalesony b. mocne, 10 mtr. płótna kremowego nadająca się na bieliznę wszelkiego rodzaju, 6 mtr. na suknie damskie w różnych deseniach, 6 mtr. ręcznikowe w dobrym gatunku.
To wszystko wysyłamy tylko za 29 zł. 90 gr.

Tylko za 29 zł. 50 gr.

wysyłamy: 3 mtr. bostonu na eleganckie ubranie męskie w kolorze granatowym lub czarnym w dobrym gatunku, 4 mtr. na suknię damską w różnych deseniach, 6 mtr. płótna kremowego nadającego się na bieliznę wszelkiego rodzaju, 6 mtr. oksfordu w paseczki lub w krateczki b. mocne. 6 mtr. barchanu na bieliznę czysto białą lub w paseczki w dobrym gat., 6 chusteczek do nosa.
To wszystko wysyłamy tylko za 29 zł. 50 gr.
Do powyższych kompletów doliczamy porto 3 zł.

Tylko za 49 zł. 70 gr.

wysyłamy: 1 ubranie męskie got. bostonowe w kolorze czarnym lub granatowym w odpowiednim gat. w najnowszych fasonach lub 1 palto męskie jesienne (podać Nr.) 4 mtr. rypsu wełn. na elegancką suknię damską w najpiękniejszych kolorach, 1 koszulę męską świąteczną zefir. z jedw. w najnowszych ang. deseniach (podać Nr. kołn.), 1 koszulę męską, 1 para kalesonów męskich, 1 koszulę damską haftowaną z dobrego białego płótna lub kolorową dzienną, 1 para reform letnich tryk. damskich w dobrym gat., 2 pary skarpetek męskich cwern. 1 parapończoch damsk., 6 chusteczek do nosa, 1 krawat jedwabny.
To wszystko wysyłamy tylko za 49 zł. 70 gr.
Do danego kompletu doliczamy 3.50 gr. tyt. opakowania i opłaty poczt.

UWAGA. wysyłamy: wełnę w paczkach pełnej wagi — 20 lagów w najlepszym gat. tylko za 1 9zł. i za 16 zł. 50 gr.
Wyżej wymienione komplety wysyłamy po otrzymaniu listowego zamówienia (płaci się przy odbiorze na poczcie).
Za dobroć towaru gwarantujemy.

Adresować ,prosimy:

Hurt. skład. manufakt.
P. T. „Wygodpol"
ŁÓDŹ, skrz. poczt. 60.

Na żądanie wysyłamy bezpłatne cenniki.

OSTRZEŻENIE!

Pewne firmy w Wilnie rozlewa swoje małowartościowe piwo w używane butelki „Patent" **ARCYKSIĄŻĘCEGO BROWARU W ŻYWCU** i wprowadza tem w błąd Sz. Konsumentów.
Przeto ostrzegamy przed falsyfikatami i prosimy uważać przy kupnie prawdziwego wszechświatowej sławy

PIWA ŻYWIECKIEGO

6678 na **ORYGINALNĄ ETYKIETĘ** i **KOREK** z firmą
ARCYKSIĄŻĘCY BROWAR W ŻYWCU
Reprezentacja: Wilno, ulica Zarzeczna Nr. 19, telefon 18-62.

DARMO

zupełnie przenaczyliśmy 1.000 pullowerów, celem reklamowania naszej firmy. Przeczytajcie uważnie. Biorąc pod uwagę ciężkie przesilenie gospodarcze, jakie obecnie przeżywamy, chcąc jednocześnie spopularyzować firmę naszą wśród niezliczonych rzesz konsumentów naszego kraju obniżyliśmy ceny towarów zimowych do minimum. A więc:

Tylko za 8 zł. 50 gr.

wysyłamy: 1 swetr męski duży do zapinania przy szyi, 3 pary grubych skarpetek zimowych, 1 szal wełniany, 1 ręcznik kąpielowy z frendzlami, 3 chusteczki do nosa białe z kolorowemi brzegami i 1 krawat rypsowo-jedwabny. Opłatę pocztową i opakowanie 2 zł. płaci odbiorca.

Tylko za 12 zł. 50 gr.

wysyłamy: 1 pullower żakardowy lub sportowy (męski) z kołnierzykiem i z t. zw. błyskawicznym zamkiem przy szyi (najmodniejszy w obecnym sezonie) 3 pary grubych skarpetek zimowych, 1 duży ręcznik kąpielowy z frendzlami, 3 chusteczki do nosa z kolorowemi brzegami, 1 krawat rypsowo-jedwabny i 1 parę rękawiczek wełnianych (podwójnych). Opłatę pocztową i opakowanie 2 zł. płaci odbiorca.

Powyższe komplety towarów wysyłamy każdemu na listowne zamówienie za zaliczką pocztową (płaci się przy odbiarze) **BEZ RYZYKA,** jeżeli towar się nie podoba przyjmujemy go zpowrotem i pieniądze zwracamy, lub zamieniamy na inny. Pamiętajcie więc, jeżeli chcecie zakupić pierwszorzędne towary po cenach minimalnych omijajcie przekupniów i pośredników, a napiszcie bezpośrednio do nas.

Zamówienia prosimy adresować: firma

„ŁÓDZKA TKANINA"
Łódź, ul. 1-go Maja 9,
skrz. poczt. 417.

UWAGA: Do każdego kompletu dołączamy 1 kupon premjowy. Kto nadeśle 5 takich kuponów otrzyma 1 pullower żakadowy męski lub damski ZUPEŁNIE BEZPŁATNIE.

Lokal luksusowy

składający się z 11-tu pokoi oraz 4-ch przyległych ubikacyj ze wszystkiemi nowoczesnemi wygodami urządzeniami, nadający się na mieszkanie, bank, biuro lub stowarzyszenie

do wynajęcia od zaraz.

Wiadomość w zarz. domami—Zawalna 28/30, tel. 192

BONY-
wychowawczyni
(z szyciem) przyjmie posadę młoda, inteligentna panna. **Wymagania skromne.** Chętnie wyjedzie na wieś. Zgłoszenia do administracji „Kurjera Wileńskiego" pod „Bona".

Studenci U.S.B.
udzielają korepetycyj
grupami w zakresie 6-ciu klas gimnazjum. Warunki b. dogodne.
Zgłaszać się:
ul. Kwaszelna 23—1.

1300 dol.
śpiesznie potrzebne
na b. solidną I-szą hipotekę.
Zgłoszenia do Adm. „Kurjera Wileńsk.".
6622

LOKOMOBILA 12-15 HP.
fabryki „Badenija" wymagająca niedużego remontu, tanio natychmiast do sprzedania w Wilnie.
Wiadom.: Wilno, Grodzka 2 m. 5. 1

Tow. Eksploat. Browaru Sp. Akc.
„E. LIPSKI"
tel. 16-19
poleca **piwa pilzneńskie i marcowe.** Obciąg browaru. Własny automat Mickiewicza 10. 6640

CEMENT HURTOWA SPRZEDAŻ M. DEULL WILNO JAGIELLOŃSKA 3 TEL. 811.
6679

Stary drewniany
dom
(o 4-ch pok.) na złom
sprzedam
b. niedrogo
Tyzenhauzowska 2
6621

GOTÓWKĘ
na dobre procenta lokujemy bezpłatnie:
Domy dochodowe, **Domki** małe z ogród., Place, **Majątki,** Folwarki, **Działki,** za bezcen, przy minimalnej gotówce poleca
Dom H.-K. **„Zachęta"** Mickiewicza 1, tel. 9-05

Wzorowe przedszkole
z początk. nauczaniem
dla dzieci od lat 4—8 bez różnicy wyznania, otwiera od połowy września b. r. Synod Ewangel.-Reform. Zapisy przyjmuje kierowniczka przedszkola w poniedziałki i czwartki od godz. 5—6 po poł.
Zawalna 1, m. 2, front. I-e piętro. 6485

Dużo pieniędzy
mogą zarabiać osoby wszystkich sfer społecznych, mające rozległe znajomości. Oferty „Báthory" Ann. Exp. J. Blockner, Budapest. IV. Városház ucca 10. 6653

Specjalna prac. trumien I. Drzewieckiego
ul. Wielka 33 róg Szklanej Posiada gotowe trumny dębowe specjalne do ekshumacji i przewozu zwłok. Wszelkie dodatki żałobne. Karawany oraz całkowite urządzenie pogrzebowe. Wieńce żywe i napisy.

Lekarz-Dentysta
J. Bilunas-Matjoszajtis
już wróciła
i rozpoczęła przyjęcia
Jagiellońska 9-4
Godziny przyjęć:
11—13 (1 po poł.),
15—17 (3—5 p.p.).
6614

Lekarz dentysta
L. Chackielewicz
Leczenie i usuwanie zębów bez bólu, spec.: wstawianie zębów sztucznych.
Wileńska 25 m. 2.
6514

Lekarz-Dentysta
D. Frydman-Jasz
Wilno, ul. Wielka Nr. 4
Nowość! Korony i mostki porcelanowe z gwarancją.
6633

LEKARZ-DENTYSTA
L. FRYDMAN
Wilno, Zawalna 24.
Laboratorjum techniczno-dentystyczne.
Koronki porcelanowe.
6642

Lekarz-Dentysta
N. Jeselewicz
Niemiecka 4.
Leczenie, usuwanie zębów bez bólu oraz zęby sztuczne. 6638

Dr. med. G. GELMAN
Laboratorjum chem.-bakterjologiczne. Wilno, ul. Zawalna 17, m. 5 (róg W. Pohulanki). Telefon 13-94. Przyjęcie analiz od 7—19
6645

Dr. GINSBERG
choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
Wileńska 3
od godz. 8—1 i 4—8.
tel. 567. 6677

Dr. med.
Adolf Makower
choroby żołądka i jelit. Rentgen.
Przyjm. 8—10 i 3—5.
Teatralna 4, m. 3, tel. 18-77

Akuszerka
Marja Laknerowa
przyjmuje od 9 do 7 wiecz. ulica Kasztanowa 7, m. 5. W. Z. P. Nr. 69.

Akuszerka
Marja Brzezina
przyjmuje od 9 r. do 7 w.
przeprowadziła się
ul. Mickiewicza 46, m. 1.
W. Zdr. Nr 3093.

Największy wybór makatek i wzorów do robótek tylko w jedynym polskim sklepie robót ręcznych „Stema" ul. Ś-to Jańska 2. 6631

SKLEP
z urządzeniem na b. dogodnych warunkach
do wynajęcia.
Adres w Admin. „K. W."
6636

Mieszkanie
6-pokojowe, w tem 2 duże salony (8×9) do wynajęcia zaraz. Informacje: Bazyljańska 2—17 lub u dozorcy. 6603

Mieszkanie
4 pokoje, kuchnia, wszelkie wygody, do wynajęcia wpobliżu Dyrekcji Kolejowej. Wiwulskiego 6 dozorca wskaże. 6664

Mieszkanie
z 5-ciu pokoi z kuchnią z wygodami
do wynajęcia
ul. Wiłkomierska 5A m. 9.

---

2 lub 1 pokój
do wynajęcia
można z utrzymaniem. Plac Katedralny, Arsenalska Nr 4, m. 6. 6672

---

3 pokoje
z meblami lub bez z używalnością kuchni z wygodami. Pańska 4—7.
6670

DO WYNAJĘCIA
2 pokoje ze wszelkiemi wygod. z os. wejściem i praw. korz. z kuchni, ul. Piwna 6, m. 7

Poszukuję mieszkania
od 2—3 pokoi z kuchnią w rejonie ul. Mickiewicza, Zamkowej, Królewskiej, Wielkiej, Mostowej, Dąbrowskiego, Kościuszki, Antokolskiej. Oferty pisemne proszę nadsyłać do Administracji „Kurjera Wileńskiego" pod Nr. 8728 dla p. G. 6516

ZIOŁA LECZNICZE
według przepisów sławnych lekarzy przeciw chorobom żołądka, kiszek, płuc, nerwów, wątroby, nerek, pęcherza, hemoroidom, upławom, obstrukcji, kamieniom żółciowym, kaszlowi, astmie, błednicy, sklerozie, artretyzmowi, reumatyzmowi etc.
Żądajcie bezpłatnej broszury pouczającej!
Adres: Liszki, Apteka.

Dla szkół
kostjumy i pantofle gimnastyczne.
poleca Składnica sportowa
Wileńska 10. 6637

Szkoła tańców
P. BOROWSKIEGO
ul. Trocka 2, otwarta, zapisy przyjmują się.
6668

OKAZYJNIE
do sprzedania mająteczek w malowniczej miejscowości, blisko Wilna, budowle w dobrym stanie, las, rzeka, ziemia dobra. Cena przystępna, obszar 112 ha. Informacje: Dział Pośrednictwa Biura Reklamowego, Garbarska 1.
6667-1

Do sprzedania
natychmiast w Zwierzyńcu
1) okazyjnie domek (osobniak willa) 4 pokoje, wygody, ogród owocowy, ziemi 300 kw. sąż.
2) Mieszkanie w udziałowym domu na Antokolu, 7 pokoi, wszelkie wygody. Informacje: Dział Pośrednictwa, Garbarska 1.
6666

DZIAŁKA
9 ha dobrej ornej ziemi 6 klm. od Wilna, kompletne zabudowania
sprzedaje się
niedrogo, Krakowska 55.
6582

Wytwórnia aparatów radjow.
KULT-RADJO
Wilno, ul. Wileńska Nr. 8 tel. 15-35, poleca: gwarantowanej jakości odbiorniki, aparaty anodowe.
6634

Ostatnia nowość amerykańska! Każdego fotografujemy w 6-u różnpozach zamiast 6 zł. tylko 1.50. Fot. „Rekord", Szopena 5. P. S. Przy okaz. ogłosz. niniejsz. otrzymuje się 7-mą fotogr. gratis.
6494

Wytworne towarzystwo poznaje automobilizm tylko na kursach inżyniera **Froma,** Jagiellońska 3/5, tel. 18-46. Samochody, motocykle, warsztaty.

Polecamy
na sezon jesienny wyborowe gatunki octów do marynat **winny, ekonomiczny, estragonowy.**
FABRYKA OCTU
B-ci Urbanowicz, Wilno, Szeptyckiego 10. 6641

Zakład krawiecki
damski
A. WISZNIEWSKI
Zamkowa 20-a (wejście z zaułka św. Michała 1) przyjmuje, roboty fantazyjne i angielskie. 6410

Poszukuję posady rządcy domu
w domach rządowych lub prywatnych, posiadam dobre świadectwa. Łaskawe oferty proszę nadsyłać do adm. „Kurj. Wil." pod Nr. 6872.

Maszynistka
poszukuje posady
za minimalnem wynagrodzeniem. Oferty proszę kierować do „Kurj. Wileńsk." pod Nr. 17.872. 6326

Języki obce
niemiecki, francuski włoski (konwersacja).
Przygotowywanie ze wszystkich przedmiot.
do matury i egzaminów szkół średnich wogóle. Lekcyj udzielają b. prof. gimn. i studenci U. S. B. specjalną met. koncentrac. Zgłoszenia do Redakcji „Kurjera Wil." pod W. K.

Udzielam lekcyj
z wszystkich przedmiotów do klasy 6-ej włącznie. Zgłoszenia proszę kierować do Adm. „Kurjera Wil." pod Nr. 6334.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „Znicz", Wilno, ul. Ś-to Jańska 1, telefon 3-40 Redaktor odpowiedzialny Władysław Monkiewicz.

BIBLJOTEKA w Wilnie